Nr 168. Kraków, Niedziela 24 Lipca 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ustępstwo czy odprawa?

Odpowiedź dana wczoraj przez dra Koerbera deputacyi Niemców śląskich, protestujących przeciwko zamierzonemu utworzeniu polskich i czeskich klas równoległych w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie rzuca jaskrawe światło na stosunki w monarchii i na dwulicowość polityki obecnego prezydenta gabinetu. Wczoraj podaliśmy treść tej odpowiedzi według wersyi, jaką rozszerzają członkowie deputacyi niemieckiej; dziś mamy przed sobą rzekome dosłowne jej brzmienie w urzędowem sprawozdaniu. Obie te wersye różnią się poniekąd w słowach, w treści natomiast są dość zgodne. Komunikat Biura korespondencyjnego zawiera jednakże jeszcze ustępy, których w relacyi członków deputacyi nie ma, i z tej przyczyny podajemy w streszczeniu i tę drugą wersyę.

Według niej prezydent gabinetu wyraził na wstępie zadowolenie, że przybycie deputacyi dało mu sposobność do zaznaczenia stanowiska rządu w tej sprawie. Stało się to dziś wręcz koniecznem ze względu na przedwczesne, „namiętne, ubolewania godne demonstracye“ Niemców.

Stanowisko rządu jest takie: Przypływ sił nauczycielskich z sąsiednich krajów na Śląsk ustał zupełnie, ponieważ w Czechach i na Morawach nauczyciele lepiej są sytuowani, a Galicya sama odczuwa brak sił nauczycielskich. Wobec tego miał rząd tylko dwie drogi do zapobieżenia brakowi nauczycieli na Śląsku, albo utworzyć dwa samodzielne seminarya nauczycielskie: polskie i czeskie, albo klasy równoległe w istniejących już seminaryach niemieckich.

Rząd wybrał drugą. Prezydent gabinetu przyznaje, że i pierwsza droga odpowiadałaby najzupełniej słuszności. Nie możnaby przecież odmówić dwom innym narodowościom na Śląsku, co posiada trzecia. Ale taki sposób załatwienia kwestyi łączonoby z aspiracyami, które rząd zwalcza, celem zmniejszenia „powierzchni ścierania się“; nadto Niemcy zarzuciliby zaraz rządowi, że utworzył dwa nowe centra intenzywnego ruchu narodowego.

Tego zarzutu przy utworzeniu tylko klas równoległych przeciwko rządowi podnieść nie można. [illegible] się w słowach najbardziej obie wersye odpowiedzi dra Koerbera. — Podczas gdy według relacyi członków deputacyi miał zalecić Niemcom zbadanie planu nauk etc. nowych „paralelek“, celem rozproszenia powstałych obaw, i zapewnić, że kierownictwo seminaryów pozostanie i nadal nienaruszenie niemieckiem, powiedział rzekomo według tekstu biura korespondencyjnego tylko krótko, że w kierownictwie seminaryów nic nie będzie zmienionem.

Po tem wyjaśnieniu rzucił prezydent gabinetu kilka na pozór cierpkich uwag pod adresem Niemców. Rząd — mówił — pragnąc zająć stanowisko sprawiedliwe względem wszystkich ludów monarchii, „nie może się nikomu dać bałamucić“. Niemcy — dodał — nie mają zresztą powodu do ubolewania nad swojem stanowiskiem w ostatnich latach. Nowe zarządzenie, od którego rząd nie odstąpi, nie będzie krzywdą dla Niemców.

Taką jest mniej więcej treść odpowiedzi dra Koerbera. A jej sens? Niestety, bardzo dla nas niepomyślny. Dr Koerber przyznaje, że dwie inne narodowości na Śląsku miałyby prawo do samodzielnych własnych seminaryów, że słuszność nakazywałaby wprost utworzyć dla nich takie seminarya. Dlaczego zaś rząd nie czyni tego? Bo obawia się Niemców, nie chce ich drażnić, nie chce popierać aspiracyj, które oni uważają za szkodliwe. Aby zaś nie oburzali się nawet na owe klasy równoległe, zapewnia ich dr Koerber, że kierownictwo niemi będzie niemieckie.

Kwintesencyę odpowiedzi dra Koerbera tak scharakteryzować można: Polacy i Czesi wobec niej zapytać się muszą: Żali to wymiar sprawiedliwości, albo odprawa? — Niemcy zaś: Czy to odprawa, czy też... nowe wielkie ustępstwo dla nas?

Jeszcze pesymistyczniej zapatruje się na tę sprawę nasz korespondent wiedeński, który pisze:

(—r.) Podróż dra Koerbera do Galicyi przyszła nam w sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie z odsieczą. Prezydent gabinetu, mając ją przed sobą, dał na razie deputacyi niemiecko-śląskiej, złożonej z pp. dra Mengera, Hofmanna, dra Demela, Janotty i dra Rochowańskiego, która dziś przed południem konferowała z nim prawie półtorej godziny, odmowną odpowiedź. Tak przynajmniej określają wysłannicy niemieccy odpowiedź, jaką im dr Koerber udzielił, zaznaczając, że utworzenie równoległych klas polskich i czeskich przy istniejących niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie jest koniecznością pedagogiczną.

Konieczność jest bijącą w oczy. Skoro istnieje państwowe gimnazyum w Cieszynie i takie czeskie w Opawie, to przecie muszą z polskich i czeskich szkół ludowych i wydziałowych wychodzić dzieci, które mają się kształcić dalej w tych szkołach średnich, znający dostatecznie język wykładowy, polski względnie czeski. Ażeby dzieci posiadały dokładną znajomość tego języka, trzeba koniecznie w szkołach ludowych i wydziałowych nauczycieli z kwalifikacyą języka polskiego.

Trudno przyznać Niemcom prawo psucia polskiego języka w szkołach, prawo proklamowania żargonu „wasserpolakisch“ wykładowym językiem w polskich szkołach ludowych.

Deputacya odjechała z Wiednia niezadowolona. Odgrażała się nawet. Strachy na Lachy, możnaby powiedzieć, gdyby Lachy — nie spali tak gnuśnie.

Ze względu na swą podróż galicyjską dał teraz dr Koerber deputacyi odprawę, co jednak będzie mówił wróciwszy z Galicyi, zwłaszcza gdyby agitacye i demonstracye niemieckie istotnie przybrały większe i ogólniejsze rozmiary — rzecz inna. Dlatego nie należy bynajmniej łudzić się, jakoby niebezpieczeństwo było usunięte — i spać słodko dalej.

Zresztą i to, co dr Koerber dając odmowną odpowiedź zaznaczył deputacyi niemieckiej, zasługuje ze wszechmiar na uwagę i powinno z naszej strony wywołać silną remonstracyę wobec rządu. Prezydent gabinetu zalecił najprzód członkom deputacyi, żeby cały projekt rządowy zgłębili. Przekonają się wtedy, że „przy planie nauki“, „liczbie godzin nauki“ i „kierownictwie zakładu, które pozostanie niemieckie“ słowiańskie klasy równoległe przy seminaryach nauczycielskich niemieckich „daleko mniej przedstawiają niebezpieczeństwa dla Niemców, aniżeli utworzenie samoistnego polskiego seminaryum“.

Dziwnie charakteryzuje Niemców okoliczność, że zakłady naukowe, szerzenie i podnoszenie oświaty jest dla nich niebezpieczeństwem, dla — szerzycieli kultury ucisku.

Objaśnienia dra Koerbera wskazują, że zamierzone klasy równoległe nie wiele będą warte i że maluczko tylko różnić się będą od dotychczasowego sposobu uczenia języka polskiego kandydatów nauczycielskich w niemieckich zakładach.

Obowiązkiem Koła polskiego jest zająć się gorliwie tą arcyważną sprawą narodową, inaczej bowiem, w najlepszym razie, gotów wyjść dziwoląg, okruszynka, którą się zadowolnić nie wolno. Lecz gdzie Koło polskie, gdzie jego Ekscelencye? Ani słychać o nich. Jak gdyby się zapadli pod ziemię.

Co za gnuśność i niedołężność na całej linii naszej! Koło polskie gdzieś szczezło, większość polskich dzienników milczy — patryotycznie, śledząc nadzwyczaj bacznie tybetańską wyprawę Anglików; nic i nikt się nie rusza, nie przeciwdziała niemieckim uroszczeniom i bezeceństwom.

Dziwnego to rodzaju patryotyzm.

Europa o Rusinach.

Wychodząca w Wiedniu „Ruthenische Revue“ urządziła wśród wybitnych uczonych i polityków zachodnio-europejskich ankietę, zaprosiwszy ich do wyrażenia swych poglądów na stosunek rządu rosyjskiego do Rusinów w ogólności a na słynny ukaz rosyjski z roku 1876 zabraniający używania języka małoruskiego w publicznem słowie i druku w szczególności.

Do apelu stanęło nie wielu z zaproszonych, zapewne dlatego, że nie wielu zna wogóle kwestyę małoruską w tym stopniu, aby mogli o niej cokolwiek ściślejszego i pozytywniejszego powiedzieć.

A i ci, którzy odpowiedzi swe nadesłali, zajęli wprawdzie bez wyjątku życzliwe wobec separatyzmu małoruskiego stanowisko, ale nie określili go dość precyzyjnie i gubiąc się częstokroć w kwestyach znacznie ogólniejszych, niż ta, którą im redakcya „Ruthenischer Revue“ przedłożyła, wypowiadali przeważnie swe poglądy na Rosyę i na jej system postępowania wobec obcych podległych narodów w ogólności.

Ta jednak okoliczność właśnie sprawia, że omawiana ankieta ma swoje znaczenie nietylko dla Rusinów ale i dla nas, bo każdy prawie z biorących w niej udział wyraził także swe zapatrywanie na stosunki polsko-rosyjskie.

Członek parlamentu szwedzkiego Adolf Hedin zdaje się znać sprawę ruską ze wszystkich członków ankiety najlepiej, a znajomość tę swoją czerpie przeważnie ze skąpej zresztą francuskiej literatury o Rusinach. Stając na stanowisku zupełnej odrębności Rusinów od Rosyan i domagając się dla pierwszych stworzenia warunków do niezależnego rozwoju narodowego, w ten sposób formułuje swoją teoryę o konieczności dopuszczenia autonomicznego rozwoju każdej narodowości:

„Wynaradawiać milionowy naród — znaczy wyrządzać cywilizacyi nieobliczone szkody. — Przymusowa jednorodność zabija intelektualną niezależność, życie moralnych sił, którym tradycye długiego historycznego rozwoju nadają odrębny typ; jest ono niszczeniem jednego z twórczych bogactw ludzkiej kultury. Wielostronność, wolny wzrost i swobodny rozwój wszystkiego tego, co stanowi naród, uniemożliwiają temu ostatniemu pracę dla ogólnego dobra cywilizacyi i dla postępu ludzkości. Jednostajność nie prowadzi do cywilizacyi, chyba że odnosi się tylko do rzeczy powierzchownych: komunikacyj, pieniędzy, międzynarodowych instytucyj sanitarnych i t. p. Ale jeżeli chodzi o ideały narodowych wierzeń i dążeń i inne duchowe skarby, o sposób rozumienia narodowego życia i o postać w której się to życie objawia — to jednostajność sprowadza prędzej lub później zanik narodowej żywotności“.

„Język — to oddech narodu. Intellektualnie i moralnie niezależne życie narodu stłumiać — to wydzierać cywilizacyi jeden czynnik postępu, którego nic nie jest w stanie zastąpić. Masę jednostajną powiększać — to gromadzić martwe ciężary, a nie żywe siły społeczeństwa. Każdy zanik elementu wielostronności jest zanikiem elementu życia. Właśnie taki zanik poszczególnej narodowości i poszczególnego państwa jest pośrednią szkodą dla całej cywilizacyi“.

Krócej i ściślej wypowiada to samo profesor uniwersytetu w Cambridge, Oskar Browning, twierdząc, że obecnie powstają wprawdzie wielkie państwa i wielkie polityczne unie, ale trwałość mogą one zdobyć tylko wówczas, jeżeli się obok nich będzie starannie ochraniało małe polityczne unie. Te ostatnie powinny mieć tem większą siłę indywidualną, im bardziej rozszerza się samo państwo. Historya uczy, jak nieszczęśliwie kończą się te państwa, w których na to nie zwrócono uwagi. A do zachowania indywidualności najlepiej przyczynia się język tak, że szerzący się obecnie w całej Europie ruch, mający na celu utrzymanie przy życiu, wzmocnienie i oczyszczenie języków mniejszych narodów, należy uważać za robotę zdrową i za część tego samego naturalnego pędu, który prowadzi do połączenia większych państw.

Yves Guyot z Paryża widzi przyszłość Rosyi w zmianie centralistycznej autokracyi na federacyę. Rząd rosyjski powinien dać najzupełniejszą autonomię Finlandyi, Polsce, Rusi i innym narodowościom, bo Rosya w dzisiejszej organizacyi wygląda, jak „ogromna galaretowata masa z bardzo marnym aparatem nerwowym“. Rosya powinna pójść w tym względzie za przykładem Austryi, która po bitwie pod Sadową zdecydowała się na kompromisowe rządy różnych narodowości.

Dr Franciszek Oppenheimer z Berlina, wskazawszy na zgodne i obfite w dobre skutki współżycie różnych narodowości w Stanach Zjednoczonych i Szwajcaryi, powiada, że w przeciwieństwie do tych dwóch państw w Rosyi „zaoruje się narody, wykorzenia każdy nierosyjski język i każde odrębne plemię, aby stworzyć państwo jednostajne, jeden naród, jeden język z jednym carem i papieżem w jednej osobie. Wskutek tego olbrzymie państwo zamieniło się w zgniłe bagno, w którem nie może rozwinąć się żadna roślina kultury i szczęścia ludzkiego; przekupstwo, zabobony, lenistwo i głupota są w niej właściwymi rządcami i dzisiaj chwieje się ona pod ciosami pogardzanego przeciwnika i staje przed walką wszystkich przeciw wszystkim“.

„Polacy, Niemcy, Finlandczycy, Rusini — powiada dalej Oppenheimer — wszyscy oni niechaj pielęgnują ziarna swego języka i odrębności do czasu wielkiej orki, aby ziemia wydała wówczas owoce. A wówczas późniejsze pokolenie ze zdziwieniem zrozumie, że wszystkie te rzekome uzasadnienia ucisku i obdzierania narodów z przynależnych im praw były tylko marną pokrywką rozbójniczego samolubstwa i że teraz wszystkie głosy swobodnych ludów składają się na wielką symfonię szczęścia, dobrobytu, jedności i moralności. Kiedy bowiem naród walczy o swój język i swoją odrębność, to walczy o kulturę i szczęście całego narodu“.

Czy galicyjscy Rusini potrafią wyciągnąć z tych pięknych słów szlachetnych i mądrych cudzoziemców odpowiednią dla siebie naukę? Czy zrozumieją wreszcie, że istotnie po tamtej stronie kordonu czeka na nich olbrzymie i zaszczytne zadanie emancypacyi z pod bezprzykładnego ucisku moskiewskiego, zadanie, wobec którego powinni skupić wszystkie swe siły, a nie marnować ich na walkę niesprawiedliwą i niesłuszną tam, gdzie ich słuszne prawa uznano i uznają i gdzie oddawna mają już to wszystko, na co długo jeszcze w Rosyi będą czekali.

Niestety na pytanie to niepodobna odpowiedzieć twierdząco. Rusini galicyjscy poruszają się w kierunku najmniejszego oporu, brak heroizmu dla sprawy swojej zastępując sentymentem czczym i jałowym, a brak rozsądnej koncepcyi politycznej hajdamackiemi mrzonkami, robieniem wielkiej polityki dla małych celów. „Diło“ i „Swoboda“, dwa najważniejsze organy ruchu narodowego ruskiego, propagują coraz wyraźniej moskalofilstwo. Równocześnie wiedeńska ich ekspozytura „Ruthenische Revue“, urządza ankiety jak wyżej omówione i żyruje przed Europą Rusinów, jako wrogów caratu i jego atrybutów: ciemnoty, ucisku, barbarzyństwa i niesprawiedliwości. Jest w tem postępowaniu narodowców ruskich bizantynizm, który nie dobrze wróży o ich przyszłości. Ci sami narodowcy w Galicyi są moskalofilami, bo mniemają, że moskalofilstwem zmuszą nas do ustępstw wobec ich nieuzasadnionych pretensyj. Ci sami w Wiedniu występują w aureoli ofiar moskiewskiego rządu, bo wiedzą, że tylko w takiej roli zyskają sympatye Europy, która ich nie zna.

Dlatego też na te sympatye nie zasługują zupełnie. Niechaj nam pokażą pół tuzina bodaj swoich ludzi, którzy za ideę separatyzmu ruskiego chociażby tylko administracyjne osiedlenie w Rosyi odcierpieli. Nie mówimy już o szubienicach, o katordze i dożywotniem więzieniu. Rusini nigdy jeszcze dążeniami swojemi nie przestraszyli tak rządu carskiego, aby się **aż**

Z WYSTAWY
Tow. Sztuk Pięknych.

Porównanie i zestawienie swojskiej twórczości z obcą, bywa niekiedy rzeczą dobrą i pożądaną, bo obala nieuzasadnione głosy krytyczne i przekonywa, że z naszą produkcyą malarską nie jest bynajmniej tak źle, ażeby się potrzebowała usuwać w cień przy zagranicy. Dochodzą nas często tak przesądne mniemania o „świeżych prądach“ malarskich we Francyi i Niemczech, o ogromnej wyższości obcych w każdym kierunku, że za zasługę poczytać należy dyrekcyi Towarzystwa, że w obecnym przejściowym okresie oczekiwania na wystawę jubileuszową, sprowadziła nam do salonu swego przy Placu Szczepańskim, kolekcyę obrazów malarzy francuskich, niemieckich i włoskich, pozostawiając równocześnie jednę z sal dla bieżącej produkcyi naszych artystów.

Już pierwszy rzut oka na kolekcyę francuską, która wypełnia główną salę wystawy, przekonywa, że w gronie popisującem się, prócz jednego Raffaellego niema wybitniejszego indywidualizmu artystycznego. Właściwością i cechą charakterystyczną tego malarza jest, że posługuje się on w malowaniu tak zw. suchemi farbami i że w tej metodzie naśladuje go cała grupa młodych jego zwolenników. Obrazy jego sprawiają wrażenie czegoś pośredniego między akwarelą a pastelem, czasem zaś przypominają kolorowe kredki na ołówku. Nadaje to pejzażom Rafaellego pewien odrębny wdzięk, subtelność i finezyę artystyczną, którą naprożno usiłuje naśladować cała grupa zwolenników jego metody farb suchych. Przytem Raffaelli rysuje znakomicie. Nie zdarzyło mi się widzieć tak miękkich i subtelnych linij pejzażu miejskiego, jak w obrazie „Most de St. Peres“ lub drobnym krajobrazie „Podmiejska uliczka w słońcu“, kilku śmiałymi rzutami chwyta tu artysta zasadniczą charakterystykę tematu, cieniuje ją miękkiemi tonami i daje całość szczerze artystyczną, niby obraz niby szkic, ale rzecz niezmiernie pociągającą dla oka i wdzięczną, [illegible]rzającą od razu swą odrębnością w rozwiązywaniu malarskiego tematu. Ten sam sposób malowania zapewnia pewną odrębność także portretom Raffaellego. Jeden z nich dużych rozmiarów, wyobrażający kobietę młodą, mówi z daleka o swem pochodzeniu. W rysunku głowy w lekkim konturze w pewnej subtelności dotknięcia przebija styl czysto francuski. Pełna wdzięku główka przypomina uderzająco rysy jednej z artystek teatru krakowskiego.

O towarzyszach i sąsiadach Raffaellego na wystawie nie wiele da się powiedzieć. U niektórych zwraca uwagę oryginalny punkt widzenia w wyborze tematów pejzażowych, u większości jednak przeważnym rysem jest pretensyonalność i powtarzanie zużytych efektów malarskich. Wymienić może wypadnie Karola Cesbron, zręcznie malującego architekturę kościelną, Prouvégo, dającego w średniem wykonaniu smętne tematy pejzażowe, i Stacqueta, którego „Procesya“ jest charakterystyczną próbą osiągania efektu malarskiego małemi środkami. W technice malarz ten przypomina naszą Boznańską.

Włosi nie zwracają uwagi wybitniejszym talentem lub oryginalnym tematem. Kolekcya ich więcej niż mierna. Wieczne lubowanie się w architekturze kościelnej lub miejskiej, w pejzażach, malowanych starą metodą XVIII. wieku, w portretach, wykończanych ze zdumiewającem poszanowaniem szczegółów i akcesoryów. W pejzażu zasługuje na wzmiankę Joris Pio za ładnie oddane motywa Tivoli, Tavernier za motywa alpejskie, Saporetti za portret Neapolitanki i Minozzi, naśladujący bardzo szczęśliwie sposób malowania i technikę Segantiniego.

W grupie Niemców dominuje jeden jedyny Hamacher, pejzażysta, indywidualność naprawdę zajmująca, pełna siły, malarz niezmiernie płodny i dlatego niektóre obrazy jego mają charakter roboty pospiesznej, rzemieślniczej. Najlepiej udają mu się temata morskie, a więc „Łodzie rybackie w przystani“, „Samotny żagiel“, „Powrót łodzi“. Jest w nich duża siła charakterystyki, wielkie opanowanie techniki, tylko szkoda, że malarz lubuje się w kolorach szarych, czasem brudnych. Nie razi to, gdy maluje stary młyn, ale mocno nie dogadza, gdy maluje n. p. słoneczne motywa Wenecyi. Ale różnorodność tematów i siła niekiedy wprost brutalna w ich ujmowaniu, pozwala widzowi zapomnieć o tem, że motywa malowane są często z pamięci i że w szczegółach zatraca się często siła pomysłu malarskiego.

Po tej pobieżnej wędrówce po obcej niwie z przyjemnością odpoczywa wzrok na obrazach malarzy polskich, zgrupowanych w małej bocznej salce. Jest pewien rys ściśle indywidualny, który cechuje wystawę tę pierwiastkiem etnograficznym, jest pewna ideowa wspólność, która ujawnia się zarówno w portrecie, jak pejzażu, zarówno w szkicu rodzajowym, jak i w charakterystyce motywów ludowych i sielskich. W zestawieniu z wystawą malarzy zagranicznych, nasze obrazy cechuje żywiołowa siła talentów, jeszcze może nie wszędzie skrystalizowanych, jeszcze nie panujących nad wszystkiemi arkanami techniki, ale bądź co bądź mówiących wiele swą ekspresyą malarską.

Ozdobą i attrakcyą tej wystawy są oczywiście dwa portrety Jacka Malczewskiego, prawdziwe arcydzieła w kolorystyce, rysunku i duchowym wyrazie. W twórczości malarskiej Malczewskiego rozpoczął się jakby nowy okres, w którym znakomity artysta daje przewagę jaskrawej barwie. Z kilku ostatnich portretów jego bije jakby łuna światła i barwy, oślepiając wzrok oglądającego. W tej orgii koloru i światła, które zalewa obraz, występuje jednak mimo wszystko niedoścignione mistrzowstwo rysunku i usiłowanie artysty nadania portretowi pewnego uduchowienia i symboliki. Portret p. Larysza Niedzielskiego to kwintesencya ekspresyi artystycznej, to uosobienie szlacheckiej tężyzny i siły. Przelewa się ona w obrazie i rozpiera jego ramy. Twarz portretowanego uderza podobieństwem rysów zewnętrznych i charakterystyką, a pewien odcień pogody duchowej nadaje jej specyalną cechę i wyraz. Też same malarskie zalety posiada portret p. K.

P. Wojciech Weiss wystawił całą grupę drobniejszych obrazów i studyów, w których talent jego znalazł rozległe pole do odsłonięcia wszechstronności rysów. Uprawiając dotychczas przeważnie portret, artysta dla odmiany popłynął z ogólnym prądem i zwrócił się do pejzażu. Nie popłynął jednak na tyle, aby się dał unieść temu ślepemu naśladownictwu jednego wzoru, jakie stało się w obecnej chwili artystycznem „credo“ naszych młodych pejzażystów. W cyklu szkiców p. Weissa przebija świadomy swej siły indywidualizm, oparty na sile odmiennego i w duszy własnej urobionego wrażenia. Te pejzaże „a tempera“ cechuje oryginalny ze wszech miar sposób ujęcia tematów pospolitych, ale oddanych z dużą poezyą malarską. Od przeciętnej produkcyi pejzażystów szkoły dzisiejszej różnią się one dobrym podkładem rysunkowym i oryginalnem oświetleniem.

P. Wincenty Wodzinowski, malujący w chwilach wolnych od tworzenia większych rodzajowych obrazów drobne studya ludowe, jest jednym z najbardziej utalentowanych przedstawicieli kierunku etnograficznego w malarstwie, łączących z cechą i charakterystyką zewnętrzną tematu doskonałą znajomość psychologii i obyczaju ludowego. W każdym najdrobniejszym jego obrazku przebija poszanowanie pendzla, wzorowa sumienność i ta niezrównana swoboda traktowania, którą daje długoletnie studyum umiłowanej dziedziny. „Studyum chłopki“, rzucone na tło pejzażowe, posiada wszystkie cechy wybornego szkicu, który może być ozdobą każdej wystawy.

Zwracający coraz częściej na siebie uwagę p. Szczygliński wykazuje w każdym nowym obrazie potęgowanie się malarskiego temperamentu i swobodę w traktowaniu. Świadczy o tem „Widok z Kozieńca“, malowany szeroko z werwą i odczuciem natury, może tylko z niedostatecznem uwzględnieniem linii rysunkowej. Dużo poezyi i uczucia wykazał utalentowany artysta w obrazie „Wawel w nocy“, rzuciwszy na szare tło nocy śmiałe kontury architektury. Kilka bardzo wdzięcznych i ładnie malowanych pejzażów Stroynowskiego i studyów panny Knaus, dobry krajobraz Sichulskiego i ślicznie traktowany rysunek p. Jakimowicza p. t. „Wspomnienie“, dopełniają plonu swojskiego na wystawie w obecnej chwili.

W dopełnieniu sprawozdania kilka słów poświęcić wypada wystawie obrazów dawnych malarzy włoskich, flamandzkich i holenderskich, urządzonej w jednej z sal pałacu sztuki staraniem prezesa Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury, Jerzego hr. Mycielskiego. Na uznanie zasługuje niewątpliwie ta skrzętna zabiegliwość inicyatora, który korzystając ze swych rozległych stosunków, wyławia w prywatnych galeryach cenniejsze dzieła sztuki i urządza z nich peryodyczne wystawy, zaznajamiając tą drogą ogół z mało znanemi skarbami malarstwa w polskich prywatnych galeryach.

Wystawa obejmuje 31 obrazów przeważnie z XVI i XVII wieku, z tytułu swej artystycznej wartości należących bezsprzecznie do historyi sztuki. Na czoło wystawy wysuwa się mały obraz Rembrandta „Głowa młodego żyda“ portret olejny na drzewie, własność galeryi hr. Tarnowskich z Dzikowa. Utwór to w wysokim stopniu interesujący, charakterystyką rysunku, oświetlenia i kolorytu, nie pozostawiający wątpliwości co do swego pochodzenia. Ta drobna głowa typowa w wyrazie, ma piętno mistrzowskiego dotknięcia swego twórcy w każdym szczególe i choć zaliczyć ją wypadnie do podrzędniejszych prac Rembrandta, przykuwa ona niewątpliwie oko znawcy siłą wyrazu i tem znamieniem genialnem, które na każdem dziele swego twórcy kładzie niezatarte piętno pochodzenia. Na drugiem miejscu pod względem wartości wymienić należy obrazek Dawida Teniersa (1610—1690) „Pustelnik na tle krajobrazu“ własność hr. Steckiego z Romanowa, i obok niego umieszczony rodzajowy szkic „Czarownik z psami“ sklasyfikowany przez prof. Mycielskiego jako dzieło szkoły Dawida Teniersa. — Przepysznem płótnem jest także portret żony Van Dycka, dzieło malarza Faes Lelyego, będące kopią zaginionego obrazu Van Dycka. Kilka obrazów szkoły francuskiej, flamandzkiej i bolońskiej, ładny portret Flincka (1615—1660) oraz dwa portrety Grassiego († 1738) i Lampiego († 1852), pierwszy przedstawiający Jana Małachowskiego drugi kasztelanową Tarnowską dopełniają kollekcyi tych utworów które zatrzymują oko siłą artystycznego wyrazu i mistrzowstwem techniki starej szkoły.

W.

do takich środków wobec nich uciekał... Nie mówmy także o socyalistach rewolucyonerach, którzy tylko ze względów utylitarnych posługują się w agitacyi swojej małoruskim językiem. Ci nie obudzą w masie owego poczucia narodowej wspólności, które tak chwalą zagraniczni uczeni, w mylnem przekonaniu, że ono wśród Rusinów rosyjskich rzeczywiście istnieje. Chcemy widzieć poprostu świadomych celu swej pracy organizatorów narodu ruskiego w Rosyi, a nie organizatorów strejków i ruchawek agrarnych, chcemy przeczytać bodaj jednę kartkę pisma tajnego, w celach tej organizacyi przez Rusinów wydawanego, chcemy usłyszeć coś o tych pieniądzach, które, jeżeli znajdują się na popieranie domorodnych awantur w rodzaju studenckich secesyj z jedynego uniwersytetu na świecie o siedmiu ruskich katedrach, powinny także się znaleść na popieranie, a raczej na wywołanie dopiero ruchu narodowego, nie socyalistycznego, na Ukrainie. Niechaj Rusini zaśpiewają swój piękny hymn „Ne pora Moskałewy i Lachowy służyty“ raz przynajmniej w stolicy swojej na kreszczatiku w „złotowierchom“ Kijowie, niechaj przynajmniej jednę „Sicz“ założą w czernihowskim, dajmy na to, powiecie, a już i przytem skłonni będziemy przyznać, że zasługują na sympatyę oświeconej, wolnej i szlachetnej Europy, że jej mniej lub więcej bezczelnie nie okłamują.

Ale w dzisiejszym stanie rzerzy należy stwierdzić, i to z wszelkim możliwym naciskiem, że Rusini nie zasłużyli jeszcze na zaszczytne miano walczącego o swe najwyższe prawa narodu, że ani razu nie wystąpili w obronie ich przeciw największemu swemu wrogowi — rządowi rosyjskiemu, ale przeciwnie, korzystali z każdej błahej sposobności, aby się przed nim spłaszczyć i czołem o swoją własną nikczemność uderzyć. Tacy Rusini nie mogą zasługiwać na sympatye Europy.

K. S.

Zatarg o „Malakkę“.

Zatarg o zabrany bezprawnie przez Rosyan parowiec angielski „Malakka“ przybrał od wczoraj łagodniejszą formę. Wzburzenie umysłów w Anglii ustaje powoli wobec pogłosek, że rząd rosyjski skłonny jest do ustępstw. Według dotychczasowych doniesień sprawa ta tak się przedstawia w tej chwili:

Rosyjska odpowiedź na angielską notę protestującą została wczoraj po południu doręczona. Rosya oświadcza w niej gotowość nie przedstawiania sprawy „Malakki“ sądowi morskiemu i obiecuje, że podobny wypadek w przyszłości się nie zdarzy. Co do strony formalnej, ładunek „Malakki“ będzie w jednym z portów morza Śródziemnego, prawdopodobnie w zatoce Suda, zbadany w obecności konsula angielskiego. Pretensyę co do odszkodowania za spóźnioną podróż „Malakki“ rząd angielski przedłoży później przez swego ambasadora rządowi rosyjskiemu.

Według innych doniesień, powstały w tej sprawie jeszcze dalsze kwestye prawne. — Rząd angielski domaga się, aby całą tę sprawę przedłożono sądowi rozjemczemu w Hadze, aby zaś aż do wydania wyroku przez ten sąd okręty rosyjskiej floty ochotniczej nie uzurpowały sobie prawa okrętów wojennych. — Rząd rosyjski zgadza się atoli tylko na pierwsze rządanie, co do drugiego obstaje przy tem, aby aż do wyroku sądu rozjemczego przyznano okrętom ochotniczym prawa okrętów wojennych.

W Izbie gmin prezydent gabinetu Balfour oświadczył wczoraj na dotyczące zapytanie, że nie widzi powodu do składania już dziś oświadczeń w tej sprawie. I to przemawiałoby za tem, że nie wszystko jeszcze uregulowano. Dalsze wyjaśnienia przyniosą zapewne telegramy popołudniowe.

Na razie atoli już wątpić nie można, że zatarg skończy się dotkliwą moralną i materyalną porażką dla Rosyi. Moralną o tyle, że zmuszona będzie przyznać, iż dopuściła się naruszenia prawa międzynarodowego i wykroczenie to naprawić — materyalną zaś, ponieważ sprawa ta dużo ją kosztować będzie. Wedle obliczeń prasy angielskiej, Anglia może wystąpić tu z rachunkiem co najmniej milionowym.

Namiestnik Azyi wschodniej.

Sprawozdawca z placu boju dzienników „Berliner Local-Anzeiger“ i „Zeit“, br. Binder Krieglstein, w liście z Charbina, pisanym jeszcze w maju, a więc przed znanemi rewelacyami o stosunku Aleksiejewa do Kuropatkina, podał charakterystykę wicekróla Azyi wschodniej. Charakterystyka ta w głównych rysach zgadza się z tem, co już podały inne dzienniki, ale br. Binder Krieglstein wieści swe uzupełnia sensacyjnemi szczegółami, które sam nazywa nieprawdopodobnemi, które jednakże rzucają znamienne światło na stosunki rosyjskie.

„Gdy przybyłem w lutym do Mandżuryi — pisze Binder Krieglstein — rozszerzano o Aleksiejewie najdziwaczniejsze wieści. Oficerowie, pomiędzy którymi znałem wielu wykształconych i myślących ludzi, wyrażali się ujemnie o wicekrólu. Zapewniano, że Aleksiejew jest naturalnym synem Aleksandra II i że ambicyę bastarda, który w Rosyi mógł się stać niewygodnym, zadowolono nadaniem mu namiestnikowstwa na dalekim Wschodzie.

„Ale i to wysokie stanowisko — opowiadali oficerowie — nie nasyciło jego żądzy wyniesienia się, gdyż Aleksiejew dąży do oderwania całej zabajkalskiej krainy od Rosyi i założenia wschodnio-azyatyckiego państwa. Dlatego — mówili dalej oficerowie — Aleksiejew, który już o godz. 6 wieczorem o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Japonią został zawiadomiony i zresztą na podstawie tajnych i urzędowych źródeł wiedział, że wojna jest nieuniknioną, telegramu o tym fakcie nie wysłał do admirałów, a nawet przeciwnie do ostatniej chwili zapewniał, że o wojnie mowy niema.

„W nawiasie dodaję, że sprawa zatrzymania telegramu o zerwaniu stosunków dyplomatycznych jest prawdziwą i udowodnioną. Nikt nie zaprzeczył temu oficyalnie i dlatego też karygodny postępek admirała Starka, który podczas pierwszego ataku floty japońskiej był z oficerami na uczcie z okazyi imienin swojej żony, musiał ujść bezkarnie.

„Wkrótce po wybuchu wojny dziwne rzeczy działy się w Porcie Artura. Uwięziono tam kilku generałów i wysłano dla osądzenia do Petersburga. Jak mi pewien wojskowy, znający dobrze wewnętrzne stosunki tamtejsze, opowiadał, generałowi ci nie ujrzą Rosyi, lecz znikną gdzieś w Syberyi. — Miano odkryć zorganizowaną szajkę wyższych oficerów, która bez skrupułów sprzedawała Japończykom plany i wiadomości, i nie chciano ich innych sądzić w Porcie Artura, gdyż dowiedziałaby się o tem Japonia i prasa europejska. Z drugiej strony, trzymając w tajemnicy odkrycie zdrajców, chciano utrzymać Japończyków w tem mniemaniu, że szpiedzy jeszcze pracują, i na tej podstawie posyłać im fałszywe informacye. Przy tej sposobności pojawiły się wieści, jakoby i Aleksiejew był w tajnem porozumieniu z Japończykami, którzy mieli mu przyrzec pomoc w założeniu królestwa zabajkalskiego.

„Czy to są wytwory fantazyi, czy jest ziarnko prawdy w tych niesłychanych oskarżeniach? Miałażby wyobraźnia oficerów, którzy mimo wykształcenia prawdopodobnie Wallensteina nie czytali, wydawać takie kwiaty, miałażby nienawiść armii lądowej do marynarki, tak w Rosyi silna, jak nigdzie indziej, zamącić zmysł krytyczny? Ja, który tutaj na miejscu jestem, Aleksiejewa zaś osobiście nie znam, nie wierzę tym wszystkim wieściom, podaję tylko to, co tutaj widzę i słyszę“.

Oto szczegóły, podane przez niemieckiego korespondenta, którego nie można posądzać o wrogą tendencyę dla Rosyi. Zanotowane przez niego wieści świadczą, jaki chaos panuje między Rosyanami na dalekim Wschodzie. Zamiast walczyć z nieprzyjacielem uprawiają intrygi.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych.

Dzisiaj rozpoczął się w Sanoku XI krajowy zjazd strażacki, przygotowany przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych. Zjazdy takie odbywają się co dwa lata w innej miejscowości.

W ubiegłym, tj. w XI okresie istnienia Związku wzrósł majątek Związku o przeszło 12.000 koron. Majątek ten wynosi obecnie 84.406 koron. Kasa zapomóg, do której należy 194 ochotniczych straży pożarnych, wypłaciła członkom tych straży, nszkodzonym w służbie strażackiej kwotę 1905 koron. W okresie tym wprowadzono także strażacką Kasę pośmiertną, a zaprowadzenie tej instytucyi zacieśni jeszcze bardziej węzły braterstwa strażackiej rodziny. Do Kasy tej przystąpiło już 278 członków.

W okresie ubiegłym utworzony także został fundusz zapomogowy im. dra Alfreda Zgórskiego. Odsetki z kapitału 5000 koron tworzą corocznie cztery zapomogi dla takich członków ochotniczych straży pożarnych, którzy z powodu służby strażackiej ponieśli szkodę na zdrowiu lub mieniu, tudzież dla wdów i sierot małoletnich po członkach straży pożarnej, którzy w służbie strażackiej postradali życie. W r. 1903 zapomogi te otrzymali: dwaj członkowie ochotniczej straży pożarnej w Złoczowie, którzy podczas pożaru stracili całe swoje mienie, tudzież dwie wdowy po strażakach w Dobromilu i w Łańcucie, którzy zaziębiwszy się przy pożarze, umarli.

Do niezawodnych środków czuwania nad rozwojem straży pożarnych należą lustracye, których odbyło się 68 w tyluż miejscowościach.

Celem wykształcenia większej ilości organizatorów i instruktorów straży pożarnych przeprowadził związek kursa pożarnictwa: krajowe, powiatowe, lokalne i zimowe.

Kursów krajowych odbyło się dwa, z tych jeden wyłącznie dla nauczycieli szkół ludowych, powiatowych dla gmin wiejskich 19, lokalnych dla poszczególnych korpusów strażackich 7 i 4 zimowe dla przeprowadzenia gimnastycznych ćwiczeń strażackich i nauki o utrzymywaniu sikawek.

W celach organizacyjnych wydawał związek bezpłatnie wszelkie druki i wskazówki osobom, komitetom i towarzystwom, które zajmują się tą organizacyą i utrzymywał przyjazne stosunki z organizatorami ochotniczych straży pożarnych w gminach ruskich.

W okresie ubiegłym powstało w kraju 340 ochotniczych straży pożarnych w gminach wiejskich.

Z ubolewaniem podnieść tu należy, że ochotnicze straże pożarne w miastach i miasteczkach upadają i powoli wchodzą w ich miejsce płatne (gminne).

Jeszcze około 100 miasteczek naszego kraju nie posiada zupełnie straży pożarnych, albo tylko „na papierze“. Wydziały Rad powiatowych, do których należy czuwanie nad policyą ogniową, nie wszędzie obowiązki te sprężyście wypełniają.

Wszelkie nadzieje na przyszłość rokuje sobie związek ze stosunku, nawiązanego na mocy wzajemnego układu ze zarządem głównym Kółek rolniczych, bardzo energicznie zabrał się do organizacyi ochotniczych straży pożarnych przy Kółkach rolniczych.

Liczba związkowych straży pożarnych wynosi 300, wliczając straże Kółek rolniczych, które pozostają pod patronatem związku.

Celem podniesienia obrony pożarnej w zdrojowiskach i uzdrowiskach naszego kraju, tudzież w kopalniach nafty, wniósł związek do Wydziału kraj. osobne projekty ustaw, tam także wniesioną została prośba o przymusową asekuracyę i o ustawę dotyczącą opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz obrony pożarnej. Ustawy o podatku ogniowym istnieją we wszystkich innych krajach państwa austryackiego od kilkunastu lat, a podatek ten powiększa znakomicie fundusze pożarne, umożliwia zakupno przyrządów pożarnych i kontrolę nad strażami. Brak takiej ustawy i brak funduszu pożarnego, to są główne przyczyny, że straże pożarne słabo się rozwijają.

Organem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych jest miesięczne czasopismo „Przewodnik pożarniczy“. Oprócz tego wydaje Związek miesięczny dodatek do „Przewodnika Kółek rolniczych“ p. t. „Obrona pożarna“ i „Bibliotekę strażacką“, której dotąd wyszło 50 zeszytów, a w ubiegłym okresie 15.

Związek strażacki udziela także związkowym strażom pożarnym zapomóg w przyrządach pożarnych. Takich zapomóg wydano w okresie 20 w przyborach pożarnych, wartości 1979 koron.

Popieranych przez Związek składem przyrządów i przyborów pożarnych jest lwowskie Biuro handlowe (Zygmunt Majewski), które poddało się kontroli komisyi technicznej Związku.

Drabiny, pasy, toporki, karabinczyki i prawie wszystkie inne drobne przybory pożarne, które to lwowskie Biuro handlowe sprzedaje, są płodem krajowego przemysłu. Sikawki sprzedaje lwowskie biuro handlowe wyrobu fabryki sanockiej. Są jednak, niestety, jeszcze gminy i straże pożarne, które wyraźnie żądają innych sikawek. Dla tych utrzymuje lwowskie Biuro handlowe sikawki Fiadera, wszakże Związek dąży usilnie do wyrugowania z kraju tego obcego wyrobu.

Z powodu katastrofy teatralnej w Chicago odniósł się Związek powtórnie do Rady szkolnej krajowej o wydanie rozporządzenia względem urządzenia alarmów pożarnych we wszystkich szkołach, a to celem przyuczenia dziatwy szkolnej i młodzieży do szybkiego opuszczania zakładu szkolnego i oswajania tej dziatwy z alarmem pożarnym. Pismo Związku odniosło najzupełniejszy skutek i takie alarmy już się w szkołach odbywają.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 18 lipca.

(Kwestya wodociągów. — Nowy park. — Dar Zamoyskiego. — Teatr krakowski).

Dzięki energii obecnego zarządu kwestya wodociągów jest bliską urzeczywistnienia. Jak wiadomo, kosztorys budowy wodociągów wynosi 390.000 koron. Wydatność wodociągu przyjęto na 100 litrów wody na głowę, przyjmując, że równocześnie znajdzie się w Zakopanem 20.000 osób. Ponieważ dotychczas nie było nigdy równocześnie więcej osób nad 7.000, przeto obfitość wody będzie aż nadto wystarczająca.

Wypada nam tu podnieść ofiarność hr. Zamoyskiego który wprowadził sprawę wodociągu w Zakopanem na tory realne, a to oddając gminie bezpłatnie teren ochronny 25 morgów i całą parcelę w Kuźnicach koło drogi pod zbiornik. Gmina wchodzi temsamem w posiadanie już zbudowanego wodociągu w Kuźnicach, razem z ujętem źródłem, a ma tylko przeprowadzić dalej rury aż do samego Zakopanego i wybudować zbiornik.

Wartość odstąpionego przez hr. Zamoyskiego urządzenia przedstawia kwotę 34.500 koron. Z tych pieniędzy ofiarodawca taki zrobił dar gminie, że zobowiązał ją do urządzenia za powyższą sumę parku w innym punkcie Zakopanego.

Jak wiadomo, dotychczasowy park nie odpowiada potrzebom ogółu. Ofiarność hr. Zamoyskiego rozwiązała tę kwestyę. I tak powstanie park albo przy świeżo urządzonej ulicy Marszałkowskiej w samem centrum Zakopanego, albo też gmina urządzi park, wykupiwszy na przedłużeniu Przecznicy pas ziemi 200-metrowej szerokości aż pod Regle. — W tym ostatnim wypadku gmina projektuje zbudowanie ulicy, która, jako przedłużenie Przecznicy, połączyłaby się z ulicą Kościeliską poza Skoczyskami.

Obecnie plany budowy wodociągu czekają na zatwierdzenie przez inżyniera Ingardena, który z ramienia Wydziału krajowego ma ów projekt rozpatrzeć. Niestety, mimo usilnych zabiegów dra Chramca, sprawa czeka wciąż jeszcze na załatwienie. Tymczasem w interesie uzdrowiska leży chyba jak najrychlejsze zatwierdzenie planów budowy wodociągu. Gmina chce w najbliższym czasie rozpisać konkurs, aby módz jeszcze w tej jesieni przystąpić do budowy.

Sprawa stałego teatru w Zakopanem w lecie weszła, jak się zdaje, na właściwe tory. Dotychczasowe eksperymenty trup prowincyonalnych kończyły się zawsze deficytem — trudno bowiem było wymagać od publiczności, aby spieszyła na przedstawienie, nie wiele mające wspólności z sztuką. — Teatr krakowski pod wodzą p. Zelwerowicza, wstępnym bojem podbił sobie Zakopane. Bilety na pierwsze przedstawienie (dnia 17 b. m.) były wysprzedane, a na dalsze publiczność, korzystając z ulg abonamentowych, nabywa je bardzo chętnie. Wczoraj dane „Tamtego“ przy wypełnionej doszczętnie sali.

Upały mamy tu tropikalne. Klęska posuchy dotknęła w pełni także całe Podhale.

Kn.

Pogadanka literacka.

W miesiącu lipcu odbyły się aż dwa „światowe“ jubileusze literackie, a mianowicie w setną rocznicę urodzin Jerzego Sanda i w sześćsetną rocznicę urodzin Franciszka Petrarki. Na jeden dzień z cieniów przeszłości powstały dwie postaci, nierównie wielkie, ale równie zapomniane, ażeby nazajutrz znowu się pogrążyć w oceanie czasu...

— Jak to, pani Sand zapomniana?... Jakto, nawet nieśmiertelny kochanek Laury zapomniany? — zawoła czytelnik.

Nie unoście się, kochani czytelnicy. Pani Sand pisała swoje powieści nie tak dawno i rozmaite wypożyczalnie książek nawet na prowincyi musiały mieć po dwa egzemplarze jej dzieł, tak bardzo je rozrywano. Gdzie jej utworów nie czytano? Agent handlowy, wsiadając na okręt, niósł w torbie podróżnej kilka tomów Sanda, ażeby po chorobie morskiej napawać się tężyzną tej kobiety. Matki, względnie babki wasze, kochani czytelnicy, wśród łez i śmiechu gorączkowo pochłaniały „cudowne“ karty dzieł „dobrej pani z Nohant“, a dzisiaj?... Nie przesadzę, jeżeli powiem, że nawet francuscy literaci w najlepszym razie tylko przelotnie zaglądają do pism jej, podobnie jak czasami idzie się do jakiegoś wielce szacownego muzeum. Zwykła kolej rzeczy: przebrzmiała sława. W setną rocznicę jej urodzin uczczono ją pomnikiem, pochwalnemi mowami i artykułami, przedstawieniem w teatrze — i odwrócono się od niej czemprędzej.

— Słuszność masz może co do pani Sand, ale „nieśmiertelny“ Petrarka, niezrównany mistrz sonetu, kochanek Laury, ten chyba nie doczeka się losu pani Sand — zawoła znowu czytelnik.

Kochani czytelnicy! Pogadajmy otwarcie. Jestem ubogi, więc konia z rzędem dać nie mogę, ale oddam pod topór kata moją głowę — może więcej warta niż koń z rzędem — jeżeli pośród „inteligencyi“ znajdzie się na tysiąc jedna tylko osoba, któraby znała sonety Petrarki. Przesadzam?... Tak jest, przesadzam, ponieważ na dwa i trzy tysiące inteligentnych osób nie znajdziesz może i jednej, któraby znała Petrarkę, któraby o nim coś więcej wiedziała nad banalne, poprostu wstrętne określenie: „Kochanek Laury“. A jeżeli ktoś przy sposobności zdobędzie się na trud i przeczyta w encyklopedyi artykuł o Petrarce, może być pewnym, że przerósł całe swoje otoczenie.

Petrarka dla publiczności jest martwą firmą literacką, jak Dante, jak Homer, jak Cerwantes. Czytając te imiona „inteligentny“ człowiek nie odczuwa tego nawet pobudzenia duchowego, co przy czytaniu nazwisk w urzędowym schematyzmie królestwa Galicyi i Lodomeryi. Przy herbacie na towarzyskich zebraniach jeden powie: „dantejskie piekło“, drugi woła: „śmiech homeryczny“, trzeci wtrąca: „kochanek Laury“ i wyrazy te mają być dowodem ciągłości kultury europejskiej.

Petrarka!... Staje przed nami epoka „humanizmu“, jutrzenka „odrodzenia“, a z mroków dalekich wychyla się postać Petrarki, nie najmniejsza w owych wiekach, tak bogatych w prawdziwe wielkości... Staje przed nami Petrarka, uczony humanista, wielbiciel i znawca klasycyzmu, ale wybiegający poza jego formuły stężałe — staje przed nami płomienny Włoch, marzący o imperyum rzymskiem — staje ksiądz z XIV wieku — staje wreszcie człowiek, walczący ze swojemi wadami, a taki nasz, taki nowożytny, mimo ogromnej odległości czasu... Staje taka postać przed oczyma bardzo małej gromadki, tak małej, że znika zupełnie pośród krzykliwego tłumu.

I dzisiaj ów Petrarka jest właściwie równie przebrzmiałą sławą... jak pani Sand. I nie wiem, czy to pocieszyć nas ma, czy jeszcze więcej zasmucić, że los Petrarki podziela i Dante i Milton i Cerwantes i niejeden jeszcze wielki poeta. Więc to jest owa upragniona, gorące pożądana sława literacka?... W mózgach ludzi, których przez kilkanaście lat w szkołach męczono, pozostają czcze nazwiska z etykietami: Dante, autor „Boskiej komedyi“ — Milton, twórca „Raju“ i t. d. Szyldy w panteonie, mniej mówiące do tłumu niżeli szyldy sklepowe... Sława literacka!... Ba — tak wychodzą na sławie mocarze słowa. A inni, stojący poza nimi w drugim, trzecim, dziesiątym szeregu? O tych ludzie nazajutrz po zgonie zapominają, jeżeli wogóle wiedzieli coś o nich za życia.

Uwagi te nie odnoszą się wyłącznie do publiczności polskiej, ale także do francuskiej, angielskiej, niemieckiej, z pewnem jednakże i to ważnem zastrzeżeniem. Francuzi, Niemcy, Anglicy również nie zajmują się Dantem lub Petrarką i w Paryżu tesame krążą o nich banalności, jak w Krakowie, ale cywilizowane ludy europejskie znają zato swoje literatury narodowe z pewnością lepiej niż Polacy swoją. Nie przeczę, że dla Niemca Klopstock, dla Anglika Pope, a dla Francuza Boileau są martwemi firmami literackiemi, ale u nas takich firm jest za wiele. Toną w niepamięci pisarze nasi, którzy jeszcze żyć powinni pełnią życia.

Rozumiemy dobrze i uważamy to za coś naturalnego, że w każdej literaturze musi być wiele przebrzmiałych sław, mniejszych i większych, ale my nie znamy nawet Kochanowskiego, nie znamy Krasickiego, nie znamy Brodzińskiego i tylu, tylu innych, godnych zaiste poznania. Uderzmy się w piersi: czy znamy tak, jak się należy, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego? I nie można publiczności naszej zarzucać, jakoby czytała mało; owszem czyta dużo, bardzo dużo... plewy swojej, a zwłaszcza obcej. Czasami zapalamy się i jak jeszcze! Niegdyś czytelnicy rozchwytywali gorączkowo „Pannę Emilię“ Lama, niedawno „Potop“ wywołał olbrzymi entuzyazm, nie licząc mniejszych płomieni zapału przy innych sposobnościach. Ale nie ma w Polsce jeszcze dosyć licznej publiczności, dla której literatura nie byłaby tylko odświętnym przysmakiem, ale codzionną strawą, konieczną potrzebą ducha; nie ma zwłaszcza takich czytelników, którzyby chcieli jako tako poznać całokształt naszej literatury. I dlatego tak trudne wytworzyć nam rodzimą kulturę w szerokich warstwach narodu.

Henryk Josse.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Budowa Akademii handlowej w Krakowie. Komisya inwestycyjna Rady m. pod przewodnictwem prezydenta dra Lea uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu natychmiast rozpocząć budowę Akademi handlowej, przyczem komisya uchwaliła w myśl uchwały Rady miejskiej na roboty ciesielskie przyjąć ofertę p. Szczerbińskiego. Materyał z rozbierać się mającej ujeżdżalni uchwalono spożytkować na budowę stajen dla zakładu Tallarda, przez co oszczędzi się znaczna kwota z przeznaczonego na ten cel kredytu.

Upał doszedł dziś w południe do 38° C.

O wodę w mieście. Z powodu naszej notatki że pożądanemby było, aby projektowane i budowane „stacye wodne“ nad Wisłą i Rudawą natychmiast w ruch puszczone zostały, celem zaopatrywania miasta w wodę do skrapiania ulic, miejskie biuro wodociągowe komunikuje nam, że na telegraficzne urgensa ze strony zarządu wodociągowego fabryka sanocka w dniu 19 lipca zawiadomiła zarząd wodociągowy, że zamówione części lokomobil do stacyj wodnych wysyła. Gdy nadejdą do Krakowa rurociągi przy stacyach zostaną zaraz zmontowane i wówczas lokomobile będą mogły być w ruch puszczone.

Wiadomości osobiste. Dyrektor Muzeum narodowego dr Feliks Kopera, wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Zastępstwo objął p. Julian Pagaczewski, kustosz Muzeum Narodowego.

Pożary. Do dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nadeszły dziś zrana wiadomości o kilku pożarach, z których wynikłe szkody pokryć musi krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. I tak: spaliły się onegdaj budynki kościelne w Chorzelowie wartości 21.170 koron, dalej 5 gospodarstw włościańskich w Zakrzówku pod Tarnobrzegiem i wieś Waszkówka na Bukowinie, szkoda wynosi 45.000 koron.

Jak wiadomo, w ubiegłym roku dyrekcya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie wykazała żadnej dywidendy w dziale ogniowym, z powodu strat przez pożary. Zdaje się, że w bieżącym roku będzie jeszcze gorzej.

Defraudacya na poczcie. Dyrekcya policyi krakowskiej otrzymała z Oświęcima zawiadomienie, że oficyał pocztowy, Aleksander Zdzieński, zbiegł 19 b. m. z Oświęcima, popełniwszy tam znaczną defraudacyę w kasie urzędu pocztowego. Sumy zdefraudowanej na razie podać nie można, ponieważ znaleziono w stoliku defraudanta znaczną ilość przekazów nie wciągniętych, a pobranych na bardzo poważne kwoty. Zdzieński zbiegł prawdopodobnie na Węgry, a mianowicie przez Muszynę, skąd nadał list do żony, zapowiadający samobójstwo. Defraudant liczy lat 34, wzrostu średniego, tęgi, o twarzy okrągłej, pełnej, oczy jasne, pełna blond broda, wąs jasny, gęsty, na głowie włos bujny, jasny, do góry czesany.

Strejk szwaczek powstał w Stanisławowie. Strejkują mianowicie robotnice krawieckie, zatrudnione w warsztatach zawodowych i magazynach ubrań męskich. Liczba strejkujących dziewcząt i kobiet wynosi blisko 150. Domagają się one nie podwyżki w nagrodzeń swoich, ale ograniczenia liczby godzin pracy do dziewięciu na dobę.

Sezon pożarów. Groźny pożar w Strusowie, który wybuchł we środę o 3 popołudniu w jednym z domów gęsto zabudowanego rynku został dzięki energicznej akcyi ratunkowej i bliskości Seretu zlokalizowany. Ofiarą żywiołu padło 7 budynków, spore ruchomości i młyn hr. Gołuchowskiego. W Mizyńcu (Przemyśl) zniszczył pożar 20 b. m. budynek szkolny wraz ze wszystkiemi zabudowaniami i krescencyą gospodarską. Przyczyną było zapalenie się sadzy w kominie. Sąsiednie budynki włościańskie uratowała straż dworska pod kierunkiem kontrolora dóbr p. Hinzego. W Woli mazowieckiej (Tarnopol) spłonęły 20 b. m. budynki gospodarcze hr. Józefy Reyewej wartości 14.000 koron. Ogień podłożyła zbrodnicza ręka. Tego dnia zaszedł wypadek podpalenia w Chorostkowie (Husiatyn) w domu Izraela Szulera abezpieszczonym dość wysoko, a poszlaki wskazują właściciela jako sprawcę. Ogień został zawczasu stłumiony przez sąsiadów, mógł jednak łatwo przybrać groźne dla miasteczka rozmiary. Z podejrzanych przyczyn wybuchł pożar dwukrotnie 11 i 13 b. m. w Jeziernie, wyrządzając znaczniejsze szkody. Zbadaniem sprawy zajmuje się komisya z Tarnopola. Również 11 b. m. zniszczył ogień kilka gospodarstw włościańskich w Bortkowie, oraz w Bogdanówce, pow. złoczowskiego. Znaczniejszy pożar w Kozowie, o którym już donosiliśmy, powstał prawdopodobnie z iskier lokomotywy, wybuchł bowiem tuż po przejściu pociągu do Tarnopola na domostwie sąsiadującem z torem kolejowym. Pomniejsze pożary wydarzyły się w ostatnich dniach w Dabiu (Brody), w Busku, Sapieżance, Chołojewie, Sokolem i Miroczynie (Kamionka), w Sapohowie (Barszczów), w Jagielnicy koło Czortkowa i Firlejówce (Złoczów).

Samobójstwo oficera. Z Jarosławia donoszą: Onegdaj odebrał sobie życie z nieznanego powodu przydzielony do generalnego sztabu porucznik 60 p. p. Walter Frühbeck. Z batalionem 10 p. p., pozostającym na ćwiczeniach pod Jaworowem odszedł z Jarosławia, a dnia 19 b. m. zrana znaleziono go w lesie obwieszonego na chustce.

Do charakterystyki redaktora „Hajdamaków“. Pan Mychajło Petryckij, ekskramikarz, a obecny redaktor „Hajdamaków“, którego osobą musieliśmy kilkakrotnie zajmować naszych czytelników, wymyślił oryginalny sposób wykręcenia się od „męczeństwa“, które oczekuje go w postaci kilkomiesięcznego więzienia, jako kary, za przeróżne dzikie artykuły przeciw nam, zamieszczone w „Hajdamakach“. Oto rozesłał on do chłopów hektografowane prośby do cesarza, aby im ułaskawił zasłużonego, a tak niesłusznie męczonego opiekuna, doradcę, przywódcę i nauczyciela, słowem — pana Mychajła Petryckiego. Jak słychać, pomysłowy ten jegomość rozesłał takich próśb kilka tysięcy. Można więc sobie wyobrazić, jakiego wrażenia doznają urzędnicy kancelaryi gabinetowej, otrzymawszy w ciągu kilku dni kilkaset próśb o ułaskawienie jednego i tegosamego Petryckiego. W oczach ich wyrośnie on niewątpliwie na nadzwyczajnego jakiegoś trybuna o niesłychanej popularności, nie przesądzając naturalnie pozytywnego rezultatu tych próśb. I jakimkolwiek ten rezultat będzie, p. Mychajło Petryckij, przedstawia w każdym razie klasyczny typ tego, kogo moskal nazywa „chitryj małoross“...

Zmarli.

Antoni Piotrowski, słuchacz praw, zmarł w Tuchowie w 24 roku życia.

Ze świata.

O własne nazwisko. W sądzie gliwickim na Górnym Śląsku toczyła się 18 lipca sprawa p. dra Rożańskiego, adwokata z Gliwic, oskarżonego o obrazę urzędnika. Pruski urząd podatkowy przysłał p. dr Rożańskiemu zawiadomienie o opodatkowaniu w liście, na którego adresie nazwisko jego zamiast Rożański, wypisywał Rozanski, a więc bez ż i ń. Dr Rożański nie przyjął raz i drugi tak zaadresowanego listu. Pewnego dnia p. dr Rożański wychodził z pomieszkania, gdy pomocnik biurowy Neumann z biura podatkowego wręczył mu na schodach pismo. Dr Rożański spostrzegłszy, że adres na liście znowu jest błędny, chciał go zwrócić, lecz Neumann go nie przyjął i oddalił się. Wtedy dr Rożański, zniecierpliwiony, wypowiedział kilka słów oburzenia, przyczem użył słowa: bezczelność! Neumann wytoczył dr. Rożańskiemu proces o obrazę. Prokurator uważał postępowanie p. dra Rożańskiego jako szykanę urzędnika i żądał 150 marek kary. Sąd skazał go na 50 marek kary i koszta. Zanim termin się odbył, p. dr Rożański wysłał zażalenie do ministra na urząd podatkowy o błędne pisanie jego nazwiska. Minister jednak odpowiedział, że od pruskiego urzędnika nie można wymagać, ażeby znał właściwości językowe nazwisk polskich!“ Zatem zdaniem ministra pruskiego, gdy chodzi o Polaków publiczność jest dla urzędników, a nie urzędnicy dla publiczności!

Kasa im. Mianowskiego w Warszawie wydała dwudzieste drugie sprawozdanie z działalności swojej, przedstawiające stan rzeczy w r. 1903. Kasa pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia dra Józefa Mianowskiego jest instytucyą, która zasłużyła się rzetelnie społeczeństwu naszemu pomimo licznych trudności, do których należy także za mały stosunkowo dochód. W ubiegłym roku majątek Kasy pomnożył się legatem w kwocie 5000 rubli Konstantego Mireckiego, zmarłego w Radomiu. W ciągu roku sprawozdawczego 1903 wniesiono podań o zapomogi i pożyczki 97, z których odrzucono 30. Podań o zapomogi i pożyczki na wydawnictwa wniesiono 51, z czego uwzględniono 27. Prócz tego liczne zapomogi i pożyczki na cele naukowe zostały udzielone ze specyalnych zapisów, któremi Kasa rozporządza. Ogółem wypłaciła Kasa na rozmaite cele naukowe z funduszu obrotowego 29.575 rubli, z funduszów specyalnych 42.149 rubli. Kapitał zapasowy Kasy wynosił z końcem 1903 r. 16.850 rubli; fundusz obrotowy w r. 1903 wzrósł do sumy 35.036 rubli, nie licząc dochodów z rozmaitych zapisów i specyalnych funduszów. Bilans Kasy w dniu 31 grudnia 1903 obliczony został na 429.359 rubli.

Pogrzeb Schaumanna. Ojciec Schaumanna, który, jak wiadomo, zabił generał-gubernatora Finlandyi, Bobrikowa, chciał syna swego pogrzebać w Borgo. Życzenie to wyraził wobec policyi, która atoli z odpowiedzią ociągała się i dopiero po kilku dniach oświadczyła, że pogrzeb odbędzie się w nocy. Kto chce wziąć w nim udział, ma przyjść na stacyę kolei. Żołnierze policyjni wnieśli do wagonu trumnę, wyrzuciwszy kwiaty, przyniesione przez rodzinę. Tylko dziesięciu krewnym i znajomym po-

zwolono jechać. Oddział żołnierzy z oficerami wsiadł do pociągu O godz. 2 w nocy stanął pociąg koło cmentarza Molmer za Helsingforsem. Grób, a raczej płytki dół pod murem cmentarnym wykopali dopiero żołnierze i mimo protestu księdza, który oświadczył, że grób jest za płytki, oficer kazał trumnę spuścić do niego, ale nie na rzemieniach zwykle do tego używanych, lecz na postronkach. Mogiły policya nie pozwoliła usypać, udeptawszy poruszoną ziemię. Wstrętna zemsta czynowników.

Sztuczki Hakatystów. Niejaki p. H. Franke w Charlottenburgu wydał książkę w dwóch językach i pod dwoistym tytułem: „Podręcznik dla Polaków i Niemców w obrębie polsko-niemieckim“. Taschenbuch für Polen und Deutsche im deutsch-polnischem Gebiete. Tekst broszury, objętości 32 stronnic, drukowany jest także w dwóch językach, polskim z lewej, niemieckim z prawej strony. Tytuł napozór niewinny, zdawaćby się mogło, że dotyczy potrzeb życia codziennego, praktycznego; nauki języków, wskazówek w podróżach i t. p. Kryje się jednak pod nim zupełnie co innego — jak pouczy chociażby spis rzeczy. Są tam następujące rozprawy: „Jakie odkrycia i wynalazki zawdzięcza ludzkość Niemcom, a jakie Polakom? Co zdziałali Niemcy i Polacy dla nauki i sztuki? Jak żył chłop w byłem Królestwie Polskiem? Co było w Polsce gdy Fryderyk Wielki w roku 1772 zabrał część Polski? Jak postępował rząd pruski w byłych ziemiach polskich? Czego uczy zdrowy rozsądek?“ — Zwykłą, wykrętną i w wielu wypadkach stosowaną metodą autor porównywa czasy ubiegłe nie z równoczesnemi, lecz teraźniejszemi czasami i łatwo mu przychodzi wykazywanie wyższości rządów pruskich i kultury niemieckiej. Bo inaczej musiałby, mówiąc n. p. o położeniu chłopów, powiedzieć o położeniu chłopów heskich do armii angielskiej i tym podobnych niemiłych dla kulturträgerów wspomnieniach. Broszura zresztą krzywdy wielkiej nam nie wyrządzi, Prusacy i tak podzielają zapatrywania autora, lud zaś polski zanadto jest dojrzały, aby dał się wziąć na polsko-niemiecką plewę. — Wydawca apeluje o poparcie do stowarzyszeń, władz i duchowieństwa, zalecając gorąco broszurę, której celem — jak pisze w odezwie — jest: „wykazać kulturalną wyższość Niemców i wzmocnić ich świadomość narodową, a Polaków nakłonić do zajęcia przyjacielskiego i dla państwa przychylnego stanowiska“.

Włosi — Polakom. W Mestre pod Wenecyą odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci 2 młodych żołnierzy polskich z pułku artyleryi generała Kamila Bordau — Konstantyna Mickiewicza i Izydora Dembowskiego, którzy w walce o niepodległość Włoch polegli podczas obrony Wenecyi d. 27 października 1848 r. Napis opiewa w oryginale:

MISKIEWICK E DEMBOWSKI
NELLE GUERRE DELLA POLONIA
VALOROSI INFELICI
PER LA LIBERAZIONE D'ITALIA
QUI COMBATTENDO
MORIRONO
LI 27 OTTOBRE 1848.

Jubileusz Petrarki. Telegram z Rzymu donosi: Wczorajszy obchód 600-nej rocznicy urodzin największego poety lirycznego Włoch i znakomitego uczonego swej epoki, Franciszka Petrarki, w miejscu jego urodzenia, Arezzo, odbył się okazale — wśród olbrzymiego napływu gości ze wszystkich stron półwyspu. — Obchód był wszakże nietylko uczczeniem dawno zgasłego geniuszu, ale i gorącą manifestacyą polityczną na cześć zbratania się francusko-włoskiego. Wnoszą stąd, iż rząd francuski czuje się obcym zdradzie włoskich dokumentów wojskowych, dokonanej przez Ercolesi'ego i Mancinelli'ego. Jubileusz Petrarki za granicą Włoch nie wywołał silniejszego echa. Poza wzmiankami dziennikarskiemi nie pomyślano o uczczeniu tego niezwykłego poety i humanisty, który patrzał daleko poza widnokręg swoich czasów.

Międzynarodowy kongres uczonych. W St. Louis odbędzie się od 19 do 25 września międzynarodowy kongres uczonych. Myślą przewodnią tego kongresu jest wykazać ogółowi jedność nauki, drogą wykładów, których treścią będzie stosunek wzajemny nauk pojedynczych, ich rozwój historyczny i zagadnienia podstawowe. W każdym z licznych działów kongresu badacze europejscy brać będą udział w wykładach urzędowych, a między innymi matematycy francuscy Picard, Darboux i Poincaré, historyk węgierski Vambéry, dyrektor muzeum neapolitańskiego Pais, duński badacz języków Jaspersen, redaktor „Revue des deux mondes“ Brunetière, fizyk szwedzki Arrhenius, laryngolog angielski Semon, wynalazca telegrafu iskrowego Marconi, Lombroso, polityk angielski Bryce i wreszcie ks. Monaco jako oceanograf.

Parki w Londynie, które są ozdobą miasta i pod względem hygienicznym posiadają ogromną doniosłość, pochłaniają na swoje utrzymanie znaczne sumy. Anglik lubuje się przedewszystkiem w parkach naturalnych, gdzie drzewa i zwykłe trawniki sprawiają wrażenie lasu, obok tego jednakże publiczność pragnie i gazonów kwiatowych. Otóż zarząd miasta utrzymuje 11 cieplarń, które zaopatrują w kwiaty i rośliny ogrody londyńskie. Pracuje w nich 880 stałych ogrodników i ogrodniczków, tudzież 100 robotników, codziennie zajętych. Londyn ma 105 parków i skwerów pod swoim zarządem, a zajmują one przestrzeń 4920 akrów. Do tego należy doliczyć park „Epping Forest“ i 10 skwerów w śródmieściu, t. j. w City. Rada hrabstwa londyńskiego urządza w parkach bezpłatne koncerty, których w roku ubiegłym odbyło się 1233. Restauracye i cukiernie w ogrodach są własnością miasta, które je wprawdzie wydzierżawia, ale ma dozór nad niemi. Ceny za potrawy i napoje są niskie, a rodziny mogą z sobą przynosić wiktuały z domu i za niewielką opłatą otrzymać od restauratora naczynia i gorącą wodę do herbaty. Z dzierżawy tej miasto ma około 90.000 koron dochodu, ale utrzymanie wszystkich ogrodów i skwerów kosztuje rocznie przeszło $2^1/_2$ milióona koron.

Dowcip emancypacyjny. Było to podczas kongresu ligi kobiecej w Paryżu. Pewna niewiasta o głowie po męsku przystrzyżonej, dowodziła pięknym barytonem, że kobieta równą jest mężczyźnie.

„Entre nous et les hommes“ — zawołała — „il n'y a qu'une très petite différence!“ (Między nami a mężczyznami jest tylko malutka różnica).

Na to z galeryi ktoś się odezwał:

Vive la petite différence!

Z notaryatu. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł Marcelego Ruxera z Sieniawy do Tłustego.

Omyłka druku. We wczorajszym artykule o rozdziale kontyngentu spirytusowego zaszły następujące pomyłki druku.

Zamiast „jedna część“ ma być „jedna trzecia część“ (kontyngentu rozporządzalnego, przeznaczona dla gorzelni w przyszłości powstać mających) — zamiast „zwycięsko“ ma być „zwyciężone“ (gorzelnie dawne wychodzą niby zwyciężone); — wreszcie „uprawnienie, a nadto“ ma być „a nadto uprawnienie“ (nowych gorzelń).

Ze szpitala Bonifratrów. W pierwszem półroczu b. r. było pielęgnowanych chorych 632, z tych wyleczonych zostało 417, wystąpiło z polepszeniem 97, wyszło niewyleczonych 18, zmarło 42. W ambulatoryum udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 14.402 osobom; z tych 6911 było z Krakowa, 4480 z Podgórza, 3051 z okolic Krakowa. W roku bieżącym zwiększyła się szczególniej liczba bezpłatnych przyjęć z chorobami wewnętrznemi i chirurgicznemi. Wyjęcia zębów dokonano 8214 razy.

Wycieczki. Jutro 24 b. m. urządza „Eleuterya“ wycieczkę z własną orkiestrą do Sikornika pod kopcem Kościuszki. Liczny udział zarówno członków, jak i gości bardzo pożądany. Miejsce zborne w lokalu „Eleuteryi“ przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34. Wymarsz o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Staraniem stowarzyszenia urzędników prywatnych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się jutro 24 b. m. wycieczka do Skały Kmity pod Mydlnikami. Bilety wcześniej nabywać można w stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana l. 16 i w stowarzyszeniu „Achdus“ przy ulicy Dietla l. 69.

Składki. Na szkołę polską w Hałcnowie złożył prof. A. Talar 19 K, zebrane w „Sokole“ w Wadowicach podczas wieczorku z powodu rocznicy grunwaldzkiej.

Dla weteranów z r. 1863 złożył p. Krzyczkowski 5 K, zebrane w towarzystwie z powodu przyjazdu W. W.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: Posłaniec nr 6666“.

W poniedziałek przedstawienie popularne po cenach dramatu: „Słodka dziewczyna“.

We wtorek: „Posłaniec nr 6666“.

We środę: „Piękna Helena“.

We czwartek: „Posłaniec nr 6666“.

W piątek teatr zamknięty.

Z kalendarza. W niedzielę 24 lipca: Kunegundy i Krystyny; w poniedziałek 25 lipca: Jakóba ap. i Krzysztofa; we wtorek 26 lipca: Anny matki N. M. P. i Olimpiusza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 lipca termometr doszedł od 14·4 do 25·0 C.; barometr nieznacznie podnosił się.

Dnia 23 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm., termometru 17·2 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 23 lipca: zachmurzenie zmienne; pogodnie.

Informacyj dla udających się do Paryża celem studyów udziela tamtejsze „Koło“, Towarzystwo młodzieży polskiej w Paryżu, mające siedzibę przy ulicy Monsieur le Prince, L. 35.

Puszcza Niepołomska płonie!

Wczoraj wieczorem rozeszła się po Krakowie wiadomość, że puszcza Niepołomska płonie. Wiadomość wywołała wielkie wrażenie, obecna bowiem posucha kazała oczekiwać katastrof ogniowych na większe rozmiary. Zaraz też wysłano z Krakowa część setnego pułku piechoty, który nadzwyczajnym pociągiem o godz. 8 wieczór wyjechał na miejsce. Redakcya „Nowej Reformy“ wysłała natychmiast w kierunku Niepołomic swoich sprawozdawców, którzy przysłali nam dziś następujące wiadomości:

Bochnia, 23 lipca.

Setny pułk piechoty wyjechał już na miejsce pożaru, gdy przybyliśmy na dworzec krakowski. Kupiliśmy bilety do Podłęża, sądząc, że łatwiej będzie stamtąd dostać się do miejsca, gdzie wybuchł ogień. Tak też zrobiło kilka innych osób, które „dla wrażeń“ podążyły na miejsce pożaru. W drodze od konduktora dowiedzieliśmy się, że najbliższa droga na miejsce prowadzi z Bochni.

Na stacyi w Bochni ruch niezwykły. Toczą się żywe rozmowy o pożarze. Zdania co do miejsca i przyczyn pożaru, jak zwykle w takich razach, są tak bałamutne, że trudno się w nich zoryentować. Szukamy dorożki. Na dworcu znajdują się dwie, jedna zabiera podróżnych, jadących do miasta, woźnica drugiej oświadcza, że nie pojedzie, bo ma „skapy zmęczone“.

Co tu robić? Drogi nie znamy, nie wiemy gdzie się obrócić. Dopiero, dzięki uprzejmości naczelnika stacyi, dowiadujemy się o kierunku, w jakim mamy pójść i radzi nie radzi ruszamy piechotą. Noc chłodna księżycowa. Idziemy szybko, bez zmęczenia, daremnie upatrując łuny lub dymu. Nigdzie nic nie spostrzegamy.

Około godziny 11 w nocy spotykamy na drodze dwóch panów, wracających od pożaru. Dają nam bliższe wskazówki o drodze, którą pójść mamy. — W myśl rady wchodzimy w las. Idziemy blisko godzinę, po upływie której spostrzegamy nareszcie łunę. Tu i owdzie spotykamy wracających z roboty przy gaszeniu wieśniaków. Są to mieszkańcy okolicznych wiosek, którzy na wezwanie zarządcy lasów pospieszyli nieść pomoc w walce z rozszalałym żywiołem. Im bliżej przychodzimy do miejsca pożaru, tem więcej spotykamy ludzi. Robotnicy z rydlami i siekierami, żandarmi i uwijający się żołnierze zajmują wąską drogę, prowadzącą przez dość gęsto w tem miejscu zarośnięty las.

Pożar przedstawia się na oko nie bardzo groźnie. Wśród stojących jak jakieś posępne kolumny drzew, wybucha tu i ówdzie na ziemi płomień, który rozrzuciwszy snop iskier, gaśnie. Pali się tak zwana „podściółka“, tj. opadłe iglice drzew, suchy mech i torfowisko.

Wychodzimy wreszcie na polanę, z której możemy bliżej przyjrzeć się pożarowi. Zajął on przestrzeń kilkuset metrów. Gęste kłęby gryzącego dymu nie pozwalają nam dojrzeć, jak głęboko wrył się już ogień. Tylko kiedy wiatr od czasu do czasu rozwieje kłęby dymu, błyszczy tysiące światełek, które rzucają się jak błędne ogniki. Widok groźny i wspaniały zarazem.

W około palącej się przestrzeni pracują żołnierze i robotnicy, kopiąc głębokie rowy i sypiąc piasek na wybuchające płomienie. Nagle zbliża się do nas grupa oficerów i ktoś, co głosem energicznym i stanowczym wydaje pracującym rozkazy. To zarządca lasów p. Bolesław Pacuła.

Od niego otrzymujemy informacye: We czwartek d. 21 b. m. o godzinie 2 po południu dwaj wieśniacy, zbierający zakupione na łączce pod lasem siano w pobliżu Baczkowa i Gawłówka, wskutek nieostrożności zapalili je. Nie mogąc ugasić pożaru, który z szybkością błyskawiczną zaczął się szerzyć po łące — uciekli. Od płonącego już siana zajęły się młode kultury drzewek sosnowych, rosnące tuż pod lasem. Zawiadomiony o pożarze, pospieszył p. Pacuła wraz z robotnikami, zwołanymi na prędce i dzięki kilkugodzinnej wyczerpującej pracy, udało się pożar zlokalizować na przestrzeni mniej więcej 40 hektarów.

W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar ponownie i pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony prowadzących akcyę ratunkową ogarniał coraz większe obszary. P. Pacuła zawezwał tedy pomocy wojskowej. Z Niepołomic przybył batalion 13 p. p., z Bochni batalion strzelców, a kiedy i to nie wystarczało, zwrócono się do Krakowa z prośbą o przysłanie większej liczby wojska. Komenda korpusu wysłała 3 bataliony 100 pułku piechoty. Razem więc znajduje się przy akcyi ratunkowej przeszło 1.000 żołnierzy, prócz okolicznych włościan i 50 żandarmów. Kierownictwo akcyi ratunkowej spoczywa w rękach p. Pacuły, który z niezwykłą energią i wytrwałością w towarzystwie kancelisty namiestnictwa, p. J. Bierowskiego i specyalnie odkomenderowanego kapitana pionierów, znajduje się w każdym więcej zagrożonym punkcie.

Przestrzeń, jaka obecnie płonie, wynosi około 180 hektarów. Jeżeli pożar nie da się zlokalizować na tej przestrzeni i przerzuci się na południe, może spowodować straszną klęskę. W tej stronie leży bowiem kilka wiosek, których nie udałoby się ocalić.

Niebezpieczeństwo w razie dalszej posuchy lub wiatru jest bardzo wielkie, pożar bowiem torfowisk może trwać całemi tygodniami i przenosi się z łatwością z miejsca na miejsce. Jedynie silna ulewa mogłaby go ugasić w krótkim czasie.

Na polecenie p. Bierowskiego sprowadzono wczoraj wieczorem prowiant i wodę (której brak zupełny w okolicy) dla zajętych akcyą ratunkową żołnierzy i robotników. Wojsko, zajęte gaszeniem pożaru, ma być dziś zastąpione przez świeże oddziały z Krakowa.

Z uznaniem należy podnieść, że okoliczni włościanie spieszą sami z pomocą. A. Kw.

Dzisiaj rano starostwo bocheńskie zażądało od władz wojskowych w Krakowie dalszej pomocy, gdyż dotychczasowa ilość żołnierzy pracujących nad ugaszeniem i zlokalizowaniem ognia jest niewystarczającą, przytem żołnierze ci są przemęczeni wysilającą pracą. Wobec tego komenda krakowska wysłała 2 i pół bataliona 13 p. p., którzy pod komendą podpułkownika Tertaina wyjechali dzisiaj specyalnym pociągiem o godz. 11 m. 15 do Bochni. Każdy żołnierz od szeregowca do feldwebla otrzymał, oprócz zwykłego rynsztunku bojowego (podług nas w tym wypadku zupełnie zbytecznego), kilof lub łopatę do kopania rowów i zasypywania ziemią płonącej trawy, krzewów i drzew.

Od osób przybyłych do Krakowa z Królestwa Polskiego dowiadujemy się, że łunę w nocy, a chmury dymu z płonącej przestrzeni lasowej w dzień, widać daleko za Wisłą.

Dzisiaj, na wiadomość o pożarze, wyjechało z Krakowa bardzo wiele osób do Bochni, celem udania się na miejsce katastrofy „dla wrażeń“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Józef Jedlicz.** „Słoneczna pieśń“. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. Warszawa. E. Wende i Sp. 1904.

„Słoneczna pieśń“ Jedlicza zamyka w sobie ośm mniejszych cyklów wierszy, z których niektóre drukowane były w warszawskiej „Chimerze“ i krakowskiej „Krytyce“. P. Jedlicz należy do t. zw. „grupy podhalańskiej“ we współczesnej literaturze, a jako nowelista zajmuje w niej wybitne miejsce. Do poezyi „podhalanie“ nie mają jednak szczęścia. Utalentowany prozaik Władysław Orkan jest poetą bardzo słabym, Jedlicz w porównaniu z Orkanem ma nieco więcej wyrazu, a przedewszystkiem poezye jego posiadają pewne cechy artystyczne, zatracone zupełnie w utworach poetyckich Orkana. Tomik p. Jedlicza — sądzę — jest za duży. Wiele z tych wierszy mogło pozostać w tece autorskiej, wiele uledz zmianom, tu jednak i ówdzie natrafia się na rzecz bardzo piękną, a taką w całem tego słowa znaczeniu jest n. p. prześliczny, dłuższy wiersz, zatytułowany „Baśń okien“. Poeta przedstawia w nim „cudną baśń flory“, rozkwitającą na szybach okien podczas mrozu w skostniałych kształtach palm, sztywnych, egzotycznych łodyg i olbrzymich kielichach lotosu. W tomiku p. Jedlicza są jednak wiersze, zakrojone nawet na mały rozmiar, a mimo to dziwnie niedostrojone do jednolitego tonu. Bardzo piękną zwrotką zaczyna poeta wiersz p. t. „Nad stawem“.

Staw niemy, nieruchomy,
Śni swój sen dziwny na jawie,
Śnią białe, milczące domy,
Odbite w ciemnym stawie.

Wiersz ten posiada dwie zwrotki. Cóż, kiedy druga blada i bezbarwna, zaciera niemal wrażenie całości. Jeden z lepszych cyklów w zbiorku, to „Legenda pól“, z której wyróżniają się „Jesiony“, „Wino“, „Na cmentarzu“, „Jerzyki“, a przedewszystkiem „Druchny“.

W cieniu kwiecistych jabłoni, omdlałych na skwarze,
Stanęły gwarną ciżbą na progu mej chaty,
Ubrane w purpurowe maki i bławaty
I dzban złotego wina przynoszą mi w darze.

W słonecznej ciszy biała, spłakana dziewczyna,
Strojna swym ślubnym, w kwiaty najbogatszym [wieńcem,
Uśmiechem modrych oczu, błagalnym rumieńcem
Zaprasza mnie, w puhary lejąc strugi wina.

Cykl „Mity“, osnuty na tle legend greckich w formie sonetów, przynosi nieraz piękny pomysł, lecz wykonaniu rzeczy zbywa na barwności i treść prawie że sztywnieje w przebraniu rymowem. Najsłabszym z cyklów jest rozdział tytułowy „Słoneczna pieśń“, obejmujący pięć poemacików: „W górach“, „Tajemnica“, „O wschodzie“, „Ucieczka“ i najlepsza „Ballada o Woju Witeziu“, wszystkie pięć pisane w formie wiersza o nierównomiernej ilości zgłosek, jak to spotykamy n. p. w utworach Kasprowicza. *j. pietrz.*

— **Sztuki polskiej**, artystycznego wydawnictwa, redagowanego przez pp. Jasieńskiego i Cybulskiego, opuścił prasę zeszyt IX. Na zawartość jego złożyły się następujące plansze:

„Rybak“ Leona Wyczółkowskiego z tekstem prof. K. M. Górskiego, „Ziemia“ Ferdynanda Ruszczyca z tekstem Wilhelma Mitarskiego. „Cyganka“ Stanisława Masłowskiego z tekstem Eligiusza Niewiadomskiego i krajobraz „W Tatrach“ Wojciecha Gersona z tekstem Józefa Chełmońskiego. Jeden z największych mistrzów malarstwa polskiego tak ocenia talent Gersona. „Jako jeden z tych, którzy mieli szczęście najpierw uczyć się u W. Gersona, a potem sposobność patrzenia na jego działalność, poczuwa się do zaszczytnego obowiązku wypowiedzenia wrażeń i sądu, odnoszących się do tego mistrza. Jeżeli zastanowimy się nad krajobrazami Gersona, dojdziemy do przekonania, iż dzięki im, artysta ten zaliczony być może do pierwszorzędnych malarzy. Gdy Gerson rozpoczynał swą działalność artystyczną, w całej niemal Europie pejzaże pojmowane były bardzo nieudolnie. Oparte u naszego artysty na głębokiem pojmowaniu prawdy, na wystudyowaniu powietrza, spotkały się się z zupełnem ich niezrozumieniem. Dopiero Witkiewicz ocenił należycie wartość tych dzieł. Gerson celował w rysunku wszystkich części składowych pejzażu; w wyrażaniu charakteru drzew mało kto równać się z nim może“. Artykuł Józefa Chełmońskiego kończy się wyborną oceną zasług pedagogicznych Gersona, jako nauczyciela.

Redakcya „Sztuki“ zapowiada w najbliższej przyszłości zeszyt, poświęcony Janowi Matejce z 6 reprodukcyami i okładką z motywów Matejkowskich, ułożony przez S. Dębickiego. W dalszych zaś zeszytach reprodukowane będą dzieła Fałata, M. i A. Gierymskich, Grottgera, Juliusza Kossaka, Malczewskiego, Michałowskiego, Masłowskiego, Matejki, Pankiewicza, Podkowińskiego, Rodakowskiego, Stanisławskiego, Tetmajera, Wyczółkowskiego i Wyspiańskiego. Całe wydawnictwo ukończone zostanie prawdopodobnie w grudniu b. r.

Dział ekonomiczny.

× **Odsetki od zwracanych podatków niesłusznie ściągniętych.** „Wiener Ztg“ ogłosiła rozporządzenie cesarskie w sprawie odsetek od zwracanych należytości podatkowych i grzywien niesłusznie ściągniętych. W ten sposób zostanie ustawowo określoną i urzeczywistnioną myśl, która z rozmaitemi modyfikacyami była podstawą wniosków, stawianych w tym kierunku w Izbie posłów przez p. dra Ofnera i tow., a w Izbie panów przez bar. Lemayera i tow. Wnioski te jednak nie mogły być dotąd w drodze parlamentarnej załatwione. To też administracya skarbowa trzymała się dotąd stale zasady, że na podstawie dotychczasowej ustawy nie należy przyznawać odsetek od zwracanych nadpłaconych lub niesłusznie ściągniętych podatków bezpośrednich.

Tymczasem w ostatnich czasach, mianowicie w kwietniu b. r., wbrew swej poprzedniej judykaturze, przyznał trybunał państwa pewnej stronie, na skutek skargi przez nią wniesionej, żądane przez tę stronę odsetki, motywując to rozstrzygnięcie w ten sposób, iż postanowienie zawarte w ustawie z 6 marca 1876, względnie z 23 stycznia 1892 co do zapłaty odsetek za zwrócone w drodze prawnej pośrednie należytości, ma mieć wobec braku dalszych pozytywnych norm prawnych, analogiczne zastosowanie i do bezpośrednich podatków. Przeciwnie trybunał administracyjny wyklucza stosowanie cytowanej wyżej ustawy w wypadkach odnoszących się do podatków bezpośrednich.

Wobec tedy tej sprzeczności w judykaturze dwu najwyższych instancyj, uznał rząd za konieczne jak najrychlej uregulować kwestyę tych odsetek w drodze ustawodawczej. Trudną niewątpliwie do rozstrzygnięcia jest kwestya wysokości odsetek. W zakresie opłat należytości owych mianowicie określono 5 prc. ustawowo jako stopę procentową przy zwrocie należytości niesłusznie pobranych. Tam jednak przyznaje ustawa te same 5 prc. na korzyść państwa, gdy należytość nie zostanie w terminie uiszczoną.

W zakresie podatków bezpośrednich natomiast, w razie opóźnionej opłaty, jeśli przypis roczny nie wynosi 100 koron, nie pobiera się żadnych odsetek zwłoki; w razie przeciwnym za każde 100 koron po $1^3/_4$ hal. za jeden dzień, t. j. około $4^3/_4$ prc. Gdyby więc rząd za zwracane podatki miał bezwarunkowo opłacać odsetki w wysokości 5 prc., to byłaby to nierówność na niekorzyść państwa, nie mająca żadnego słusznego uzasadnienia.

Nadto zachodziły jeszcze inne okoliczności technicznej i ekonomicznej natury, które należało tu uwzględnić. Mianowicie z ogólnej liczby podatników zaledwie 3 prc. podlega obowiązkowi opłacania odsetek zwłoki, podczas gdy u przeważnej części przypis nie dochodzi do 100 koron, a bardzo często wynosi zaledwie kilka koron. Wobec tego opłacanie odsetek bez określenia granicy minimalnej byłoby dla władz administracyjnych pod względem manipulacyjnym ogromnie uciążliwe, a to powiększenie pracy nie stałoby w żadnym stosunku do wyników, nie przewyższających niejednokrotnie wysokości kilku halerzy. Względy ekonomiczne tedy i techniczne przemawiają przeciw takiemu zapatrywaniu.

Z targów zbożowych. Kraków, 23-go lipca. Płacono za 100 kig. neto: Pszenica biała od 19·40 do 20·00. Pszenica czerwona i żółta od 19·20 do 19·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 15·20 do 15·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 14·80. Grech od 18·— do 25·—. Tatarka od 16·— do 18·—. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 18·— do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 7·60 do 8·60. Słoma od 5·20 do 5·60. Koniczyna od 8·80 do 9·60. Ziemniaki za hektolitr od [illegible] do 8·40. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 15·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·80 do 14·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 12·00 do 13·00. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 19·— do 20·—.

Wiedeń, 23 lipca. Pszenica bardzo silna. Żyto bardzo silne. Jęczmień trzyma się wysoko w cenach. Kukurydza silna. Rzepak nie notowany.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 23 lipca. Pszenica na październik 9·64 do 9·65. Żyto na październik 7·60 do 7·61. Owies na lipiec 6·75 do 6·76. Owies na październik —·— do 6·[illegible]1. Kukurydza na sierpień 6·20 do 6·21. Kukurydza na maj 6·33 do 6·34. Rzepak na sierpień 10·55 do 10·65.

Oferty mierne, chęć kupna ożywiona, usposobienie silne; upał.

Ostatnie wiadomości.

— Na Bukowinie odbyły się wczoraj wybory do Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich. Wybory te skończyły się zwycięstwem stronnictwa wolnomyślnego, którzy zyskali z 12 mandatów 11. Wybrani zostali: Floryan Lupu, poseł do Rady państwa (Czerniowce), Pichuliak, Młodorusin wolnomyśln. (Kocmań), Teofil Simionowicz, Rumun (Radowce); prof. dr Smal-Stocki, młodorusin (Sadagóra), Artur Mollek, radca sądu krajowego (Seret), bar. Wasilko, członek Izby panów (Starożyniec), Prunkul, Rumun (Suczawa), Teodor Lewicki (Ważkowce), Filemon Kalitowski (Zastawna), Mikołaj Wasilko, poseł do Rady państwa (Wyżnica), Buburugan (Górahumora), dr Aureli Onciul (Kimpolung).

Kronika lwowska.

Lwów, 23 lipca.

Emerytura dla artystów sceny lwowskiej. Wydział krajowy, chcąc dopuścić artystów teatru miejskiego we Lwowie do funduszu emerytalnego, utworzonego przez Stan. hr. Skarbka, wypracował nowy projekt, w którym do udziału w funduszu tym będzie zasadniczo dopuszczony każdy za kontraktem bodaj jednorocznym zaangażowany artysta, śpiewak, członek chóru i baletu, kapelmistrz, reżyser i sufler, o ile gaża jego wynosi co najmniej 600 koron rocznie. W kontraktach, zawieranych między dyrekcyą teatru miejskiego we Lwowie a członkami tego teatru, winna przeto znajdować się klauzula, że angażowany obowiązuje się należeć do funduszu emerytalnego i zezwala na ściąganie mu z gaży stosownych wkładek. Dyrektor teatru p. Pawlikowski, na propozycyę Wydziału krajowego jak najchętniej zgodził się, aby wymienione zobowiązanie włączać do kontraktów.

Tragiczny zgon zakochanej pary. Przed kilku dniami donieśliśmy za dziennikami lwowskiemi, że dr med. Adolf German wraz ze swoją narzeczoną p. Zofią Roszkiewiczówną, słuchaczką medycyny, zginęli śmiercią samobójczą w Rjece, rzuciwszy się w fale morskie. Dzienniki doniosły także, czego wówczas nie powtarzaliśmy, że przyczyną tej samobójczej śmierci był pojedynek amerykański, który rozegrało czterech studentów wydziału lekarskiego we Lwowie. Jeden z nich (Wernicki) otruł się, drugi (Konceski) utopił się w Neapolu, trzecim był dr Adolf German, czwarty — żyje. Obecnie donoszą, że pojedynek amerykański jest bajką i że dr Adolf German (syn radcy szkolnego) wbrew woli rodziców zaślubił pannę Zofię Roszkiewiczównę i udał się z nią do Rjeki. Młoda para wybrała się pewnego dnia na przejażdżkę morską, nie zwracając uwagi na to, że łódka była licha, ster obwiązany sznurkiem, a przewoźnik nietrzeźwy. Na łódce oprócz przewoźnika i gości znajdował się jeszcze młody chłopak, wzięty do pomocy. Zerwał się silny wiatr i w braku steru, przy bezradności przewoźnika, łódkę wywrócił. Tragiczną śmierć w falach znalazła młoda para i przewoźnik, uratował się tylko ów młody chłopak.

Rodziny pp. Germanów i Roszkiewiczów urządziły wczoraj nabożeństwo żałobne za dusze ofiar tragicznego wypadku. Nabożeństwo odbyło się w kościele OO. Jezuitów. Zawiadomienia o nabożeństwie brzmią dosłownie: „Za dusze naszych dzieci Adolfa i Zofii, którzy zginęli dnia 15 lipca b. r. w zatoce fiumeńskiej, odprawioną będzie Żałobna Msza św. w piątek dnia 22 lipca 1904 o godzinie 9 zrana w kościele OO. Jezuitów. Na to nabożeństwo zapraszamy przyjaciół i Znajomych.

Rodziny Germanów i Roszkiewiczów.“

Z politechniki. Rektorat rozpisał konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa wodnego (1.400 koron pensyi). Podania o tę posadę, która nadaną będzie na 2 lata, wnosić należy do rektoratu do dnia 1 października b. r.

Ofiara zawodu. Do szpitala lwowskiego przywieziono lekarza okręg. z Jaryczowa nowego, dra Budzynowskiego, który, zaraziwszy się od chorego, zachorował na tyfus plamisty. Równocześnie zachorował jego synek. Dra B. umieszczono w osobnej salce na oddziale zakaźnym. Czuwa przy nim za specyalnem pozwoleniem jego żona. Stan chorego groźny.

Z teatru wojny.

Dzisiejsze depesze z pola walki donoszą o krwawych walkach, jakie armia Kurokiego w swoim marszu na Mukden i Liaojang stacza z zagradzającemi jej drogę wojskami rosyjskiemi. Depesze te są tak niejasne i tak niedokładnie określają okolice, w których toczą się walki, że trudno sobie wyrobić należyte pojęcie o tych operacyj kierunku i znaczeniu. Jedno tylko wynika z nich z zupełną pewnością, a mianowicie że Rosyanie ponoszą klęskę po klęsce i że cofają się przed Japończykami na całej linii.

Jak donosi depesza, którą „Echo de Paris“ otrzymało z Petersburga, Kuropatkin w raporcie do cara przyznaje, że przy ataku na wąwóz Motien wojska rosyjskie straciły 1900 ludzi.

Zdaje się jednakże, że śmiałe i energiczne operacye zaczepne Kurokiego doznają znowu przerwy. Według doniesień z Liaojangu, głównej kwatery Kurokiego, rozpoczęła się w Mandżuryi ponownie pora deszczowa.

Eskadra władywostocka okrążyła już w szerokiem półkolu całą wschodnią Japonię i znajduje się już u południowych jej wybrzeży. Dokąd płynie — dotychczas niewiadomo.

W Ameryce otrzymano doniesienie, że eskadra władywostocka ma krążyć po Oceanie Spokojnym i zatrzymywać, ewentualnie zabierać okręty amerykańskie, wiozące materyały wojenne i żywność do Japonii.

Tymczasem okręty rosyjskie floty ochotniczej na morzu Czerwonem dopuściły się nowego nadużycia, zabrawszy parowiec niemiecki, który zaprowadziły przemocą do Suezu. Rosya wystawia więc na ciężkie próby nawet najuczynniejszych swoich przyjaciół. Postępowanie to jest rzeczywiście conajmniej dziwne.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 23 lipca).

Ruchy armij japońskich.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Mukdenu 21 b. m.: **Japończycy w dalszym ciągu wykonują operacye na skrzydłach.** Mimo to słychać, że Oku cofa się do Daszicao. Natomiast „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu 21 b. m., że Oku 20 b. m. podjął ruch na froncie i obsadził po południu Czingsaling, wypierając niewielki oddział Rosyan ogniem dwu dział. Dalsze posuwanie się zostało wstrzymane z powodu 30-godzinnego deszczu. Rosyjskie stanowisko koło Daszicao jest bardzo silne i bronione przez bateryę.

Berlin. Z Tokio donoszą do „Localanzeigera“, że Rosyanie zaatakowali Japończyków pod Sajkojen na zachód od przełęczy Motien, lecz że zostali odparci z wielkiemi stratami.

Bitwa pod Kiaotung.

Tokio. Słychać, że generał Kuroki dnia 19 b. m. **po zaciętej walce zajął Kiaotung.** Rosyanie mieli silnie ufortyfikowaną pozycyę i bronili się zaciekle. Straty Japończyków podają na **300 ludzi.**

Walki nad rzeką Czif.

Tokio. W walce koło Kiaotung stracili Japończycy 420 ludzi. Straty Rosyan obliczają **na 1000. Generał Kuroki zmusił Rosyan do opuszczenia pozycyj ufortyfikowanych nad rzeką Czif**, na północny zachód od wąwozu Motien i na wschód od Anping i zadał im ciężkie straty. Walka rozpoczęła się dnia 18 b. m. i trwała do dnia następnego. Gen. Kuroki rozpoczął dnia 18 rano marsz i po zął ścigać Rosyan wzdłuż brzegu rzeki Czif. Rosyanie cofali się pozornie na północ, **lecz nagle zwrócili się i zaatakowali dwoma batalionami i 8 działami naszą straż przednią**, która poniosła ciężkie straty. — Rosyanie obsadzili następnie wzgórza, chronione przez wodospady rzeki. Po północy ponowili Japończycy atak, po wstępnym ogniu artyleryi poszła Japońska piechota do ataku. Piechota poniosła tu ciężkie straty od ognia nieprzyjacielskiego, mimo iż operowała pod osłoną silnego ognia artyleryi. Atak był jednak pomyślny. Rosyanie zaczęli się cofać o godzinie 4½ rano. **Wielu z nich odcięli Japończycy od głównego oddziału.** Rosyanie byli w sile 7 batalionów piechoty i 1 pułku kozaków i zostawili na placu 131 poległych i 300 karabinów. Dnia 19 rozpoczęli Japończycy silną potyczkę z jednym batalionem piechoty i 1000 ludźmi nieprzyjacielskiej konnicy koło Czoczapo na północ od Szatientoe i **zmusili Rosyan do cofnięcia się poza rzekę**. Japończycy mieli 17 rannych.

Londyn. „Times" otrzymał od swego korespondenta szczegółowy opis bitwy, stoczonej przez armię Kurokiego z Rosyanami w dniach 18 i 19 b. m. Korespondent „Timesa" donosi: Kuroki spędził Rosyan z bardzo silnych pozycyj nad rzeką Czif i tam zmusił ich, aby rozwinęli wszystkie swoje siły. — Przednie straże japońskie zostały nagle zaatakowane przez Rosyan i poniosły znaczne straty, zanim otrzymały posiłki. Jedna kompania straciła wszystkich oficerów. Rosyanie, zająwszy strome wzgórza nad rzeką Czif, do których dostęp był możliwy tylko przez ciasny przesmyk, **rozpoczęli kontratak,** zostali jednakże dwukrotnie odparci. Ogólna walka rozpoczęła się nazajutrz przed świtem. Wojska japońskie, wykonawszy ruch flankowy, celem obejścia Rosyan, uderzyły na nich około godziny 3 po południu i **w krótkim czasie wyparły ich ze wszystkich pozycyj. Odwrót Rosyan równał się dzikiej ucieczce.**

Londyn. Ostatnia klęska Rosyan na lewem skrzydle oddziałała podobno na wojsko rosyjskie bardzo demoralizująco. Korespondent „Timesa" mniema, że nie odważą się oni na przyjęcie wielkiej bitwy w otwartem polu.

Nowe ulewy.

Londyn. Korespondenci „Timesa" z Mandżuryi donoszą, że po 14-dniowej przerwie rozpoczęła się tam na nowo pora deszczowa, i to od razu ogromnemi ulewami, które **prawdopodobnie znów przerwą operacye wojenne po obu stronach.**

Wszystko przygotowane.

Londyn. Z Tokio telegrafują, że obecnie dokonano już wszelkich przygotowań do **ogólnego szturmu na Port Artura** i że szturm ten wykonany zostanie w przyszłym tygodniu.

Eskadra władywostocka.

Berlin. Korespondent „Localanzeigera" telegrafuje z Tokio: Krążowniki władywostockie widziano wczoraj na wysokości Jamada woddaleniu 40 mil od brzegów, a więc **już na południu od Jokohamy.** Możliwą jest rzeczą, że zdążają one albo na morze Chińskie, albo na ocean Indyjski w celu połączenia się z flotą ochotniczą.

Zatarg o „Malakkę".

Londyn. „Standard" donosi z Konstantynopola: Turecki rząd polecił komendantowi Dardanelów, **aby nie przepuścił okrętu „Malakka".** „Daily News" dowiaduje się, że rząd angielski postanowił, aby odtąd żaden rosyjski okręt wojenny pod jakimkolwiek bądź pozorem nie przejechał przez Bosfor. Część eskadry morza Śródziemnego będzie tego strzegła.

Port Said. Ponieważ tutejsze władze portowe zabroniły dostarczyć okrętowi „Malakka" większej ilości węgla i żywności, okręt ten odpłynął wczoraj do Algieru.

Rzym. „Tribuna" dowiaduje się z Brindisi, że kapitan okrętu „Malakka" przybył tam i udał się pośpiesznym statkiem parowym do Londynu.

Londyn. Admirał Compton Donville, komendant angielskiej eskadry Morza Śródziemnego, który na czele 18 okrętów przybył do Aleksandryi, odkomenderował 2 krążowniki i 2 torpedowce na Morze Czerwone z rozkazem, aby tam obserwowały krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej i ewentualnie energicznie przeszkadzały ponownemu napastowaniu okrętów angielskich z ich strony.

Port Said. (Doniesienie Agencyi Havasa). Angielski krążownik „Furious" i dwie łodzie torpedowe przybyły tu i udają się na morze Czerwone, celem eskortowania angielskich okrętów handlowych.

Nowy zatarg z Niemcami.

Suez. Doniesienie Biura Reutera: Statek parowy „Scandia", należący do linii Hamburg-Amerika **został na morzu Czerwonem zatrzymany przez Rosyan i odprowadzony do Suezu.**

Berlin. „Hamburg-America Linie" donosi do Biura Wolffa: Dzisiaj został nasz statek parowy, który dążył „via" Rotterdam do Azyi wschodniej zatrzymany na Morzu Czerwonem przez statki wojenne rosyjskie i pod eskortą zaprowadzony do Suezu. Obecność kontrabandy na okręcie jest **wogóle wykluczona** dla tego **niezrozumiałem** jest postępowanie okrętów rosyjskich. Dyrektor Towarzystwa zaraz na początku wojny polecił swoim okrętom aby żadnej kontrabandy nie przyjmowały. Zwróciliśmy się do urzędu zagranicznego celem wyjaśnienia tego postępowania.

Diedda. Doniesienie Biura Reutera: Rosyjski okręt floty ochotniczej „Petersburg", który tu wczoraj czekał na telegramy, wyjechał dzisiaj na morze w podróż okrężną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 lipca.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj odbyło się za zezwoleniem władz zgromadzenie robotników, na które zebrało się około 600 uczestników. — Dr Marek z Krakowa przemawiał bardzo ostro, krytykując zarządzenia władz co do zawieszenia działalności stowarzyszenia robotniczego.

Pożar Kałusza.

Kałusz. Wczoraj po południu wybuchł pożar w Nowym Kałuszu, a podsycany silnym wiatrem objął część budynków salinarnych i kilka domów miasta Kałusza. Spaliło się 95 budynków, ogólnej wartości około pół miliona koron. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 1000 koron na doraźne zapomogi dla najuboższych pogorzelców.

Demonstracye niemieckie.

Opawa. Po powrocie deputacyi Niemców od dra Koerbera odbyło się tu wczoraj zgromadzenie niemieckie, po którem część uczestników udała się przed gmach prezydyum krajowego, gdzie wznosiła okrzyki przeciwko rządowi, zwłaszcza przeciwko prezydentowi krajowemu. Policya rozpędziła wkońcu demonstrantów. Na poniedziałek zwołane tu jest wielkie niemieckie zgromadzenie protestujące.

Wydalania bez końca.

Wrocław. Władze pruskie wydaliły znów bez wszelkiego powodu wczoraj 20 a przedwczoraj 18 robotników galicyjskich, pracujących w Prusach już od dłuższego czasu.

Na udar słoneczny.

Wiedeń. Dziś przed południem padł, rażony udarem słonecznym, lekarz pułkowy dr Dobrzyniewski. Stało się to podczas marszu w pobliżu centralnego cmentarza wiedeńskiego. Chorego odstawiono do szpitala.

Zaburzenia w Tryeście.

Tryest. Podczas wczorajszych zaburzeń ulicznych i starcia z policyą aresztowano 26 osób. Mimo to zaburzenia się powtórzyły. Policya występuje przeciwko demonstrantom bardzo ostro. Pisma włoskie uważają to postępowanie policyi za prowokacyę ludności włoskiej.

Namiestnictwo rozwiązało jeszcze jedno stowarzyszenie włoskie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski w trzeciem czytaniu przyjął ustawę o podwyższenie listy cywilnej. Nastąpiła dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 637·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 748·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 515·25. Akcye Landerbanku 4.4·50. Akcye Bankvereinu 515·50. Akcye Bodencredit 934·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·50. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye kolei Elbethal 419·50. Akcye kolei północnej 54[illegible]. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·60. Akcye Alpiny 433·—. Akcye Rima Muranyi 490·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2220·—. Akcye Fabryki broni 480·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1023·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·30. Renta koronowa węgierska 97·15. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 125·75. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Zażegnanie afery „Malakka" i doniesienie o deszczach na targach wywariy dodatni wpływ. Koleje państwowe i pojedyncze papiery żelazne wyższe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	99 50	100 —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	105 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	101 75
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	53[illegible] —	[illegible]39 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	573	575 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	99 25	99 75
4⅕% wspólna renta srebrna	99 20	99 70











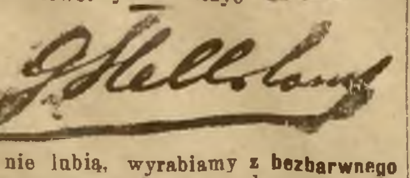


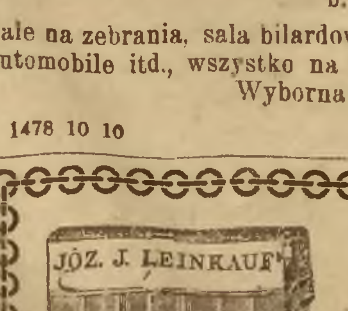


SYSTEME ROSKOPF
PATENT



A.B



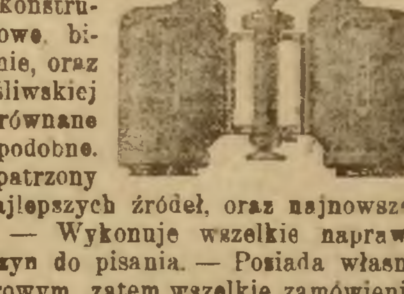


JÓZ. J. LEINKAUF



SZCZAWA ALKALICZNA
KLÖSTERLE
przy Karlsbadzie





Uczeń

potrzebny do **Cukierni Nowaka w Bochni.** 2114 1 5

Legarowy wóz i kompletny szorek w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: HOLZER, ul. Zwierzyniecka 25. 2115 1 2

Morele

co dzień świeże wysyłam koszyk 5cio kilowy do każdej miejscowości tylko 2 korony 12 hal.

Z poważaniem
Antoni Siekacz.
2113 1 4

Buchalter młody

17 lat, izrael., znający buchalteryę podwójną i pojedynczą, korespondencyę niemiecką, także stenografię, mający 2-letnią praktykę, poszukuje posady. Adres: H. Stanner, Maków. 2107

Morele (Aprykozy) najładn., codziennie świeżo rwane, wyborne, 5-kg po 1 złr. 70 ct. franko za zaliczką wysyła **Lipe Prinz, Zaleszczyki.** 2094 8 8

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 27 0

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7. 1687 18 0

KURS PRYWATNY

dla nauki
rachunkowości państwowej i buchalteryi
przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek
1890 24 0 c. k. urzęd. rachunk.

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszníckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanie do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 6 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Kto lubi

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem leczniczem 1331 13 40

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu
BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Ojczyźnie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak, drogyer. „
„ Anast. Fronoz „
„ F. Zepoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ Arnold Reifer „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski; „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik; „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „
„ Lazar Friedenberg w Podgórzu.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B — REIM I SPÓŁKA — KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych



Pasy i Gurty do maszyn
Węże gumowe, parciane i spiralne
Latarki stajene i ręczne
Wiaderka do gaszenia ognia
Szczotki i Zgrzebła do koni
Smarowidło na kopyta
Mydło do siodeł
Płyn restytucyjny Kwizdy
Wódka francuska 1996 3 0

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 2 po kor. 48·—
Ner 1 po kor. 56·— Ner 3 po kor. 44·—
Ner 4 (krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg loco Kraków — Oliwy cylindrowe. Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — „**Nowość**": Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.



Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting tynktura na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol" tynktura na pluskwy** — Nowość": **„Fuchsol" proszki na karakony, szwaby, pchły — Pigułki na szczury i myszy.**

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania. — — —

Dla P. T. Kupców i Restauratorów miejsc kąpielowych

poleca po cenach konkurencyjnych
(jak firmy hurtowne wiedeńskie i zagraniczne)

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu **w Krakowie:**

Porter angielski wystały;
Kawior carski w puszkach, oraz beczkowy, wprost z Astrachanu importowany;
Pasztety w małych puszkach porcyowych z Zajęcy, Bażantów, Kuropatw i Gęsich wątróbek (dla P. T. Turystów bardzo polecenia godne);
Sery: „Emmenthaler", „Roquefort", tylko pierwszorzędnej marki;
Wina szampańskie, oraz wszelkie Delikatesy.

Za jakość zupełna gwarancya!

Adr. tel. **Hawełka, Kraków.** 1670 16 18

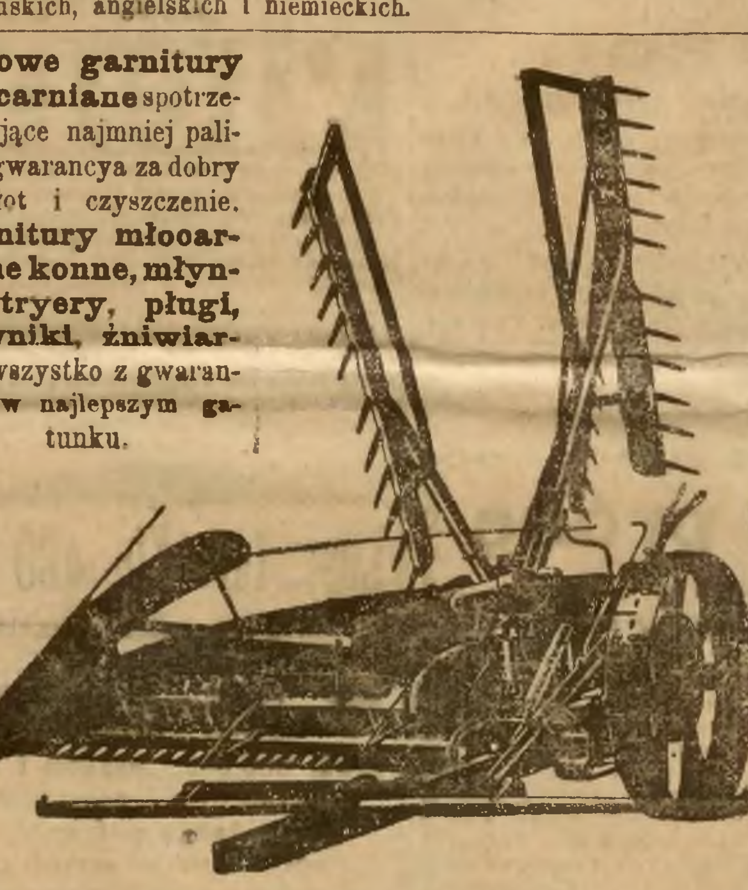
PERFUMERYA ZENO

(ZENON JAROSŁAWSKI)
Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

Jako osobliwości domu: **Eau de Cologne Extrait triple** po 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·—, **Violete d'Abbazia** po 3·60, 6·—, 10·—. **Najlepszy puder Ladies Powder** po 3·—, 5·— K, **White Rose Powder** po 4·—, 6·—, 8·— K, **Gold Cream** po 1·40, 2·— K, **Crême concombre** po 2·—, 3·—.

Tudzież wszelkie osobliwości pierwszorzędnych, oddawna słynnych firm francuskich, angielskich i niemieckich. 1496 10 10

Parowe garnitury młocarniane spotrzebowujące najmniej paliwa; gwarancya za dobry wymłot i czyszczenie. **Garnitury młocarniane konne, młynki, tryery, pługi, siewniki, żniwiarki,** wszystko z gwarancyą w najlepszym gatunku.



Poleca specyalna fabryka tych maszyn rolniczych

ED. KOKORA i Ska

Przerów-**Kraków,** Rynek Kleparski 17.

Kto potrzebuje jakiejkolwiek maszyny rolniczej, niech zażąda oferty i cennika. 2091 2 0

Ceny niskie. **Warunki spłaty dogodne.**

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)

Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

Telefon biura: Nr 45. **Telefon fabryki: Nr 364.**

poleca:

dachówki tłoczone, z pojedynczym lub podwójnym felcem i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości; cegły maszynowe, = podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe =

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie Zarząd.

1308 8 11

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie firmy

HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON

Manufacturers of Boots & Schoes

Boston U. S. A.

poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**

FILIPA EILEGO

W KRAKOWIE, RYNEK 14. 1282 26 0

SZCZAWNICA

Zakład zdroj.-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna.

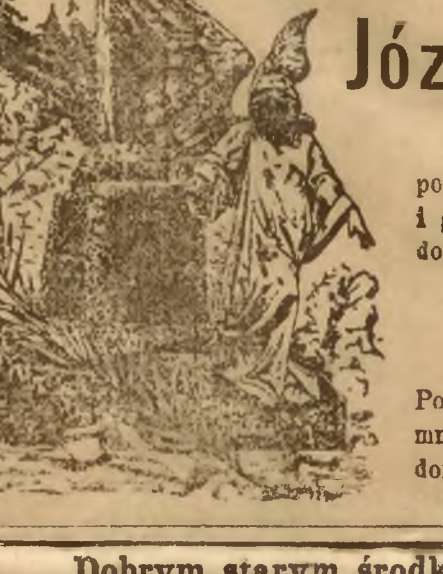
Urządzenie postępowe, desinfekcya mieszkań.

Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze **szczawy** alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów: **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Dyrekcya Zakładu górnego
Feliks Wiśniewski.
1428 8 8



ZAKŁAD
Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

W KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza, podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 898 17 0

Dobrym starym środkiem domowym,

który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący

Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),

z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech i Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie **każdemu do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**

Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,

chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, scherzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**

Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane **dokładnie przetwory z gumowca (eukalipta) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach.** W interesie wszystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo, a dla przekonania kazałem w niej wydrukować mnóstwo świadectw uleczonych.**

Uważać dobrze na znak ochronny.

Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.

Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 24 26

PIĘKNE, ZDROWE WŁOSY!

Na porost i do pielęgnowania włosów, przeciw siwieniu, przeciw łupieżowi i przeciw wszelkim innym chorobom włosów, przeciw łysieniu używać jedynego, szybko a niezawodnie skutkującego ziołowego środka, którego dostać można jedynie u niżej wymienionego wynalazcy, a którego skuteczność poręczają liczne podziękowania. — Jedno z bardzo wielu tu przytoczone.



Wielmożny Panie!

Pańska maść na włosy, której u Pana zamówiłem trzy słoiki, okazała się wyborną. Jeden słoik był dla mnie, a dwa dla dwóch innych osób, ale w wszystkich trzech okazała się bardzo dobrą. Proszę...

Józef Mastny
Nasedlovice (p. Żaroszyce, Morawa).

Ktoby chciał widzieć oryginał tego podziękowania oraz mnóstwo innych, niech się przekona; można je przeglądać u wynalazcy każdej chwili. — Wysyłkę uskutecznia się po utrzymaniu należytości lub też za zaliczką. Należytość można przesłać w austryackich znaczkach listowych lub w papierach wartościowych. Cena słoika 3, 5, i 10 K. Zlecenia załatwia jedynie

FR. KOLMAN

rolnik i właściciel koncess. laboratoryum kosmetycznego we **Wilimowie pod Litowelem** (Vilimov u Litovle) Morawa. 2008 8 4

Odsprzedającym znaczny opust! **Odsprzedającym znaczny opust!**

Dr Góra

Adwokat w Wadowicach,
przyjmie zaraz 2099 3 4

koncypienta.

Kierownik

parowej fabryki cegieł, rurek, dachówek, licówki i t. p., z ukończoną szkołą keramiczną i 12-to letnią praktyką kierownictwa w większych fabrykach, obznajomiony bardzo dobrze z budową pieca pierścieniowego i całego urządzenia, umiejący przekształcać piece polowe na piece kręgowe, lub na wypalanie węglem zamiast drzewem, poszukuje posady zaraz. — Może objąć w przedsiębiorstwo małą cegielnię.

Jan Halota w Lubzinie, p. Ropczyce.
2103 2 4

Towarzystwo ogrodnicze w Zaleszczykach
D. HOLZSTEIN i Spka
wysyła codziennie świeżo rwane

SŁYNNE MORELE

w 5-cio kg. koszykach opłatnie za zaliczką 3 K 50 h od dnia 25 lipca b. r. O wczesne zamówienia celem uniknięcia wszelkiej zwłoki uprasza się. 2088 3 10

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 15 96
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Aby ten przyjemny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy rower z 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą 120 kor. Nowe rowery: „Premier", „Greger" i „Waffenrad" po oryg. cenach. Używane męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich wymiarów, Reithoffera, Continental „Dunlop" po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka lakieru emal. 1 kor. Nowość! „Eitonicce" puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cennik za darmo. Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska. **M. Rundbakin, Wien IX./I., Liechtensteinstrasse Nr. 23,** (założony w 1875).



1797 5 6

Piękny pełny biust

osiągają chude panie przez samo zewnętrzne nacieranie przezemnie wynalezioną **WENOLINĄ.** Jeden słoik wystarcza do osiągnięcia zupełnego skutku, za co się ręczy. To nie krętactwo! Do każdego słoika dołącza się pisemne poręczenie. Oryginalny słoik 10 złr., mniejszy 5 złr. i 3 złr. Przy zamówieniu trzeba podać wiek.

Chemiczna fabryka
Karol Illek
Sławków, (Austerlitz) Morawa.
2085 4 10

PATENTY

wyjednywa inżynier 286 58 104
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7.
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Bergmanna amerykański Shampooing-Bay-Rum

(znak ochronny: 2 górnicy)
Bergmann & Cie, Tetschen a/E.

cudownie orzeźwiająca i włosy wzmacniająca, a przez to najulubieńsza teraźniejszości woda do włosów, jakoteż najlepszy środek przeciw łupieżowi.

We flaszkach po 2 korony mają:
handel Reim i Sp. w Krakowie,
fryzyer Józef Nowak „
1333 8 20

Ważne doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem **w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 26,** w domu W. P. Su-skiego

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą

JUNGERWIRTH

i polecam swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk **karlsbadzkich i wiedeńskich,** nadmieniając, że sprzedaję takowe po cenach nader przystępnych. 2096 2 3

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się

z wysokiem poważaniem
M. JUNGERWIRTH.

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ klg.	szarego	ct. 15
	½ „	białego	„ 30
nowe darte:	½ „	szarego	„ 35
	½ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2052 2 2

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.